

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok II

Ryga, 1 marca 1936 r

№ 10 (63)

Ewangelja pracy *Acting?*

Z przekleństwa — staje się blagosławieństwem ludzkości. Z piętna, znaczącego niewolników — znamieniem, cechującym wielkość człowieka.

Praca!

Jakże dużo wieków, wysiłków i ofiar leży na jej drodze do tego momentu, którego jesteś świadkiem, a w którym jest ona ewangelją strudzonego człowieczeństwa!

Bo istotnie! Jakże nie korzyć się i nie przywoływać blagosławieństwa pracy na dom rodzinny, społeczeństwo, naród, czy państwo, jeśli ten potężny czynnik życia jest najlepszą dźwignią podnoszącą ludzkość na wyższy szczebel rozwoju, popychająca wciąż i wciąż naprzód świat w jego ciężkim stąpieniu ku lepszej przyszłości?

Jakże nie uwielbiać tego wysiłku woli, nerwów i mięśni, jeśli tworzy on z szarej rzeczywistości codziennej — rzeczywistość łąką, o jakiej dotąd tylko marzyć ośmielał się człowiek, zatopiony w urojeniach górnej fantazji, czy otoczony rojem pustych słów!

Praca rozumna i praca celowa zjednoczyła i wyniosła ludzkość ponad świat ją otaczający.

Praca umożliwiła ludzkości opanowanie, podporządkowanie przyrody — całego świata zjawisk i rzeczy nas otaczających. Ona to pchnęła bezładną dotąd bryłę żelaza po torach stalowych szyn, rzuciła w bezgraniczne przestrzenie nieba warczące propelery stalowych ptaków, odsłoniła przed oczami ludzkimi tajemnice dna wód i głębi nocy, związała — wreszcie — ludzkość swymi twardymi nakazami moralnymi, warunkując współzycie człowieka z człowiekiem, a więc konieczność zobowiązania i podziału dóbr doczesnych.

W okresie, który przeżywamy, praca jest jedyną legitymacją, uprawniającą człowieka do jego udziału w życiu, przy czym udział ten zależy od wkładu pracy człowieka w to życie.

Nic za darmo i nic bezpłatnie! Zanim coś zdobędziesz — powinieneś dać ze siebie to maksimum pracy, na które ciębie stać.

Czy jesteś rolnikiem czy rzemieślnikiem, urzędnikiem czy dyrektorem — nie ma dla nikogo w tym względzie wyjątku ani wybaczenia!

Ongiś, jeszcze nie bardzo dawno temu, wystarczyć mogła sława przodków, tytuł

odziedziczony, pochodzenie lub urodzenie — dziś to nic wobec świadectwa, które człowiekowi wystawia jego praca.

Zrozumieć to prawo współczesnego życia i do nakazu jego się zastosować — to pół zadania, które przed nami stoi.

Świadomość bowiem tego, co się czyni, jest konieczna dla pomyślności każdego naszego poczynania.

Dlatego też tą świadomością nakazu konieczności pracy musi przeziąknąć każdy członek rodziny — tej podstawowej komórki społeczeństwa — musi przeziąknąć całe społeczeństwo i — wreszcie — naród, gdziekolwiekby się zamieszkiwali jego synowie.

Anglicy powiadają, że gdziekolwiek (Dokończenie na str. 2)



Z sankami pod górę

x) chyba praca nad sobą, nad zbawieniem duszy swojej

Ewangelja pracy

(Dokończenie ze str. 1)

znajdzie się Anglik — jest Anglia. I słusznie. Pełnią świadomości swych zadań i nadludzką, nieustępliwą pracą zbudowali ci Brytyjczycy — cmiący, pozornie obojętnie, swoją wieczną fajkę — imperjum, wynoszące około 40 milionów kilometrów kwadratowych z około 500 milionami mieszkańców, wśród których obszar samej Wielkiej Brytanji stanowi zaledwo 230.657 km. kw. i liczy około 45 milionów ludności.

Ale tam praca nie była nigdy w pogardzie, a młody Anglik — pionier i zdobywca — od samodzielnej pracy dla dobra ogólnego rozpoczynał pierwsze kroki życia. Zdawał egzamin. Zdał — dobrze! Nie — gorzej dla niego!

Że Polacy też umieją pracować wytrwale i z dobrym skutkiem tego chyba nie potrzebujemy dowodzić. Wystarczy zajrzeć do naszych współbraci za Wielką wodą — w Ameryce — gdzie budują oni sami, własnymi rękoma, bogate, mocne życie, wystarczy spojrzeć na dzieje naszego Narodu: możemy być dumni — wszędzie gdziekolwiek się znalazł Polak na wszystkich szlakach świata — pozostawił on po sobie ślad niezniszczalnej, ofiarnej, żmudnej i szarej albo bohaterkiej i wielkiej pracy.

Polacy w Łotwie nie mogą w tym wysiegu pracy — przy budowie swego lepszego jutra — pozostać w tyle. Tembardziej, że mają dobry przykład w rzetelnej pracowitości Narodu Łotewskiego, z którym, w Państwie Łotewskim, zamieszkuje.

I w tym nie pozostaną.

Powinni tylko się skupić w sobie. Wzmocnić się w przekonaniu, że nikt im w celowej i twórczej pracy przeszkadzać nie chce i nie może, że praca nie jest ciężkim obowiązkiem, ale radością życia, że — wreszcie — ażeby wydała ona najlepsze owoce — powinna mieć jasno wykięnięty cel, być systematyczną, ciągłą i zorganizowaną.

Cel?

Najbliższy: dobrobyt moralny i materialny rodziny.

A więc nietylko troska o czarny chleb do ust trzy razy dziennie, ale — i może przede wszystkim — o ducha i atmosferę rodziny, więc o mocne podstawy jej wiary, obyczajów, języka, tradycji. A więc o należyte wychowanie jej członków na prawych odpornych przedstawicieli swego społeczeństwa, synów Narodu i obywateli Państwa.

Dalszy cel: społeczeństwo.

Nie żyjemy na wyspie bezludnej.

Otacza nas rzesza ludzka, z którą związani jesteśmy widzialnymi i niewidzialnymi więzami na śmierć i życie. Jedni jednak są nam bardziej bliscy, inni stoją od nas dalej.

Przedewszystkiem bliscy nam są ci, którzy — tak jak my — mówią jednakowym z nami językiem i wierzą i czują tak, jak my.

Stanowimy z nimi społeczeństwo.

Przez pracę dla siebie i dla nich — dochodzimy do pracy dla społeczeństwa.

Spółczesność polskie w różnych częściach świata rozsypane stanowią jeden,

niepodzielny, wielki Naród Polski. Tak, jak Łotysz w dalekiej Mandzurji nie przestaje być Łotyszem, choć go od Narodu Łotewskiego dzielią nieogarnione okiem ludzkim przestrzenie, tak i my, gdziekolwiek nas los rzuca, nie przestajemy być Polakami.

Praca dla społeczeństwa — po przez to społeczeństwo — jest pracą dla Narodu. Praca dla społeczeństwa — jest również pracą dla Państwa, w którym zamieszkujemy.

Naród Polski, dzięki swej ofiarnej pracowitości, przetrwał wieki najsmutniejszej niewoli i nie przestał istnieć.

My istnieć również nie przestaniemy. Utrzymamy się na powierzchni życia świadomi swoich obowiązków i praw — my — wyznawcy twardej i wymownej w swej prostocie ewangelji pracy.

W stolicy

POSEŁ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W ŁOTWIE MINISTER F. CHARWAT złożył wizytę rektorowi Uniwersytetu Łotewskiego prof. Dr. J. Auszkap'owi. Rektor zaznajomił ministra Charwata z gmachem Uniwersytetu i jego urządzeniami.

ZAKOŃCZENIE BUDOWY BRATNICH MOGIŁ w stolicy przewiduje się na początek listopada b. r.

W 79-tą ROCZNICĘ URODZIN LORDA BADEN-POWELLA, założyciela skautingu, w Operze Narodowej w stolicy, odbyło się wyświetlenie filmów ze zlotów harcerskich w Łotwie i na Węgrzech. Obecnie pod sztandarem skautowej organizacji znajduje się na całym świecie przeszło 5 milionów młodzieży.

Lord Baden-Powell znajduje się obecnie — po przejściu choroby — w podróży po Afryce.

W STOLICY nastąpił obecnie okres taniej rozsprzedaży w sklepach. Termin tej rozsprzedaży, przeprowadzanej obecnie przez 215 większych sklepów, kończy się 1 marca b. r.

Wice-minister spraw wewnętrznych A. Berziński na generalnej próbie programu święta pracy.

TYDZIEŃ

Z całego kraju

DEKLARACJA BYŁYCH STRZELCÓW ŁOTEWSKICH, przyjęta 16 ub. m., wysuwa dwa naczelne zadania b. strzelców w dobie obecnej.

Pierwsze dotyczy konieczności zbierania materiałów, dotyczących przeszłości strzelców, ich walk i poczynań. Chodzi w tym względzie o właściwe oświetlenie tych historycznych wypadków.

Drugie nakazuje strzelcom służbę w płaszczyźnie tych idei i celów, które obecnie wysuwa państwo.

NOWE PRAWO O PASZPORTACH ZAGRANICZNYCH przewiduje m. in., że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych lub urzędy upoważnione przez Ministerstwo mają prawo odmówić wydania paszportu zagranicznego, jego sprofilowania a nawet anulować paszport już wydany, jeżeli wyjazd zagranicę ma dla państwa niepożądany charakter, względnie wyjeżdżający nie uregulował podatków czy innych zobowiązań państwowych.

Koszta paszportu zagranicznego wynoszą Łs 20, prolongata na miesiąc Łs 6.— Oprócz tego od każdego paszportu zagranicznego pobiera się opłatę jednorazową w wysokości Łs 2.— oraz Łs 1.— od paszportu zagranicznego prolongowanego w Łotwie, przyczem kwoty te wpływają na fundusz turystyczny.

W DAUGAWPILSIE W ROKU 1935-ym zarejestrowano 1042 urodzin (chłopców o 36 więcej niż dziewcząt) oraz 719 wypadków śmierci (mężczyzn o 17 więcej niż kobiet). Przyrost więc ludności w r. ub. w Daugawpilsie wyniósł 521 osób.

W liczbie urodzin w 16 wypadkach zarejestrowano dwojaczki.

W ŁOTWIE JEST 170.000 PRAWOSŁAWNYCH, którzy, jeśli chodzi o wyznania, zajmują trzecie miejsce po luterańskich (1.100.000) oraz katolickich (450.000).



W ŁOTWIE

Na froncie gospodarczym

BUDŻET ŁOTEWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ na rok 1956-ty zbilansowany został w kwocie 2.522.522 latów.

W ŁATGALJI ZORGANIZOWANE ZOSTANĄ specjalne punkty werbunkowe, mające na celu kierowanie robotników rolnych w okresie prac letnich do Łotwy centralnej. W okręgu Rezekneńskim będzie utworzono 50 punktów werbunkowych, w Daugawpilskim — 28.

Przewidziana wysokość plac w sezonie wynosić będzie dla dziewcząt 25—25 latów, dla mężczyzny 25—31 latów miesięcznie.

NIKTÓRE URZĘDY W LITWIE zaprottestowały przeciwko wysyłaniu do Łotwy robotników rolnych w okresie prac letnich, gdyż w samej Litwie odczuwa się w tym czasie dotkliwy brak rąk roboczych.

EKSSPORT MASŁA ŁOTEWSKIEGO w roku 1921 wynosił zaledwo 15.000 klg., w dwa lata później — 5 miliony, wreszcie w roku ub. osiągnął cyfrę 15-tu milionów klg. Obecnie Łotwa zajmuje 7 miejsce w szeregu państw, eksportujących masło.

UŻYCIE PRĄDU W STOLICY w roku 1914 wynosiło 10 milion. kilowat-godzin, w roku zaś ubiegłym doszło do 97 milionów. Plan inwestycyj, wliczając rok 1956, przewiduje osiągnięcie 260 klm. długiej linii przewodów elektrycznych, mających, przy pomocy 3100 lamp, oświetlić miasto.

Elektryczność posiada obecnie 75.000 mieszkań.

W r. b. przewiduje się m. in. budowa dwóch elektrycznych stacyj pomocniczych na Pardaugawie oraz przy ul. Rumpmuizas.

WEDŁUG INFORMACJI PRASY, w Rydze jest około 8000 umeblowanych pokoi, które się odnajdują po cenie przeciętnej od 17 do 30 kilku latów miesięcznie.

5 MARCA W CAŁYM PAŃSTWIE odbędzie się, z inicjatywy Prezydium Izby Rolniczej, dzień czystości.

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO Stowarzyszenia Pozyczkowo-Oszczędnościowego w Rydze odbyło się 18 lutego b. r.

Zebrańie otworzył prezes Rady p. J. Wilniszewski oraz w swem dłuższym przemówieniu przedstawił w rzeczowy sposób zebranym zadania i wielkość znaczenia podjętej przez St-nie idei kooperacyjnej w życiu Polonji.

Następnie zebrańie na przewodniczącego powołało p. St. Ficnera. Sekretarzował p. Fr. Skierszkan.

Dane ze sprawozdań, przedstawionych przez Radę i Zarząd, wykazujące znaczny wzrost obrotów i zysku, świadczą o stałym rozwoju oraz racjonalnej polityce finanso-

Z życia kulturalnego

WIECZÓR TWÓRCZOŚCI ŁATGALSKIEJ odbył się ostatnio w Rydze. Wystąpił m. in. Albert Sprudz, zwany „Śpiwakiem Waraklańskim”. Jest on zwolennikiem literackiego języka łotewskiego, a nie narzecza łatgalskiego, które, jak powiada, było specjalnie modne w okresie, gdy to zagadnienie podnosił Fr. Trasun. M. in. czasopismo „Straume” przeszło obecnie z narzecza na ogólny język literacki i w związku z tem otrzymało dużo listów dziękczynnych.

Pisanie w języku łatgalskim (raczej w narzeczu) miało swój cel jedynie wtedy, gdy Łotysi łatgalscy nie znali alfabetu gockiego oraz ducha języka Łotwy centralnej, kiedy, około roku 1905-ego, rząd rosyjski przeprowadzał akcję rusyfikacyjną, przed wpływem której należało łatgalszczyków obronić. Obecnie wszystko to odpada. Ci Łotysi łatgalscy, którzy cośkolwiek czytają — rozumieją już język piśmiennictwa ogólnego, ci zaś którzy nie czytają wogóle — dla nich obojętną jest i sprawa miejscowego narzecza.

Wspomniany A. Sprudz w twórczości swej zwraca uwagę na opowiadania i lęgendy.

Poza wymienionym na wieczorze twórczości łatgalskiej wystąpili: Meikuls Apels, A. Ancans, H. Erzs, M. Seps oraz L. Reinholde.

NA WYSTAWĘ SZTUKI ŁOTEWSKIEJ W WARSZAWIE wybrano 86 obrazów, 15 rzeźb, 55 prace graficzne, akwarelowe i rysunkowe. Wyboru dokonano w obecności ministra oświaty A. Tentela oraz general-

nej St-nia Zysk zebranie przeznaczyło na cele kulturalne i oświatowe.

Sprawozdanie zebrania przyjęło z podziękowaniem władzom St-nia.

W wyniku wyborów na miejsce ustępujących członków do Rady weszli: pp. Noskowski i W. Pożaryski, do zarządu — pp. J. Krasowski i P. Swylan.

Komisja Rewizyjna wyłoniła się w następującym składzie: pp. M. Makowski, W. Grabowski i Wisniewski.

Funkcje w Zarządzie podzielono następująco: pp. prezes — B. Hęda, wiceprezes — W. Arcichowski, sekretarz — J. Krasowski, skarbnik — M. Wyrzykowski i księgowy — Swylan.

nego sekretarza Ministerstwa Spraw Zagranicznych Muntersa.

NARODOWĄ OPERĘ W STOLICY odwiedzają, jak się okazało według przeprowadzonej statystyki, w większości kobiety.

A więc np. 28 stycznia na operetce „Grafinia Maryca” kobiety stanowiły 62,5 proc. wszystkich obecnych na widowisku, 29 stycznia (Don-Kichot) kobiety stanowiły 61,4 proc., 30 stycznia (Lohengrin) — 58 proc., 31 stycznia (Bajadera) — 62,1 proc., 1 lutego — 68,8 proc. etc.

Ze świata sportu

WYSŁANIE ŁOTEWSKIEJ REPREZENTACJI SPORTOWEJ na Olimpiadę w Garmisch-Parten wywołało w prasie ostrą krytykę pod adresem czynników, układających listę sportowców łotewskich, gdyż nie zajęli oni żadnego dobrego miejsca z wyjątkiem Berzińsza, który ułokował się zaledwo na miejscu 14-em.

„Rits” m. in. pisze, że nie należy wysłać na międzynarodowe imprezy sportowe reprezentacji, która dopiero ma się uczyć, jak zwyciężać. Oczywiście, ten moment też powinien być uwzględniony, ale jako jedyny i główny nie jest on do przyjęcia i do pomyslenia.

— „Naszem zdaniem” — podkreśla „Rits” — główną postawą udziału w Olimpiadzie może być tylko chęć zwycięstwa oraz podniesienia godności swego państwa wśród pozostałych narodów.”

POLSCY ŁYZWIARZE — Kalbarczyk i Liciecki — wezmą udział w meczu z Łotwą, który — według doniesień prasy polskiej — ma się odbyć niebawem w Rydze.

PODZIĘKOWANIE. Zarząd Polsko-Katolickiego T-wa Dobroczynności w Liepai niniejszem serdecznie dziękuje ZPMK (Litji Liepajskiej) za postawienie programu na wieczorze T-wa, dn. 22-go lutego b. r., Komitetowi Pań przy T-wie Dobroczynności za urządzenie bufetu, ofiarowane pączki i kanapki oraz wszystkim tym, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do świetności wieczorku serdecznie. „Bóg Zapłać”!



Obraz art. mal. duńskiego M. Ankersa, wystawiony na wystawie sztuki duńskiej, otwartej ostatnio w Rydze.

Z tygodnia

W 18-tą rocznicę Niepodległości Estonji

W dniu 24-go lutego b. r. zaprzyjaźniony z nami Naród Estoński święcił 18-tą rocznicę swej Niepodległości. Jak rokrocznie od lat łączymy się z nim w świętym nastroju, ciesząc się i radując z jego dorobku.

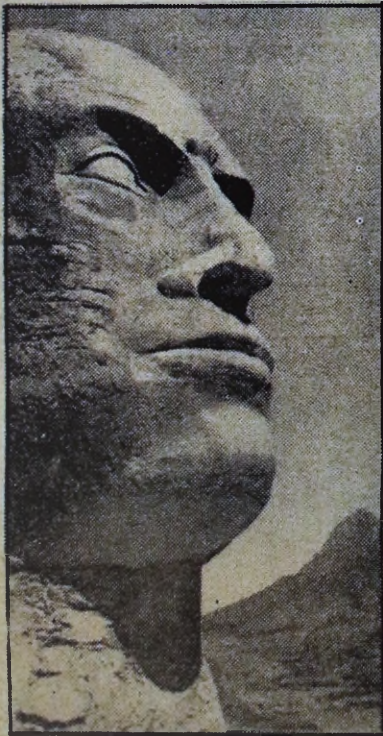
W dniu tym, zapisanym złotemi zgłoskami w dziejach Estonji, myśl biegnie przedwzrostkiem ku tym mężom, którzy historję tego narodu czynami własnemi pisali.

Prezydent Republiki Estońskiej, Konstanty Paets, urodził się w dniu 23 lutego 1874 roku w Tahkuranna w Estonji. Nauki średnie pobierał w Rydze i w Parnawie, poczem, w r. 1898, ukończył prawo na uniwersytecie w Dorpacie. Redaguje dziennik „Teataja” w Tallinie, w roku 1905 za udział w ówczesnej rewolucji początkowo skazany na wygnanie, poczem więziony w latach 1906—1909 w Petersburgu. Od roku 1911 do 1916 redaguje dziennik „Talinna Teataja” i bierze udział w wojnie światowej do r. 1917. W roku 1917, jako przewodniczący estońskiego komitetu, kładzie podwaliny pod budowę armji estońskiej. W latach 1917—1918 więziony przez bolszewików, w roku 1918 wypuszczony na wolność, zostaje członkiem Komitetu Estońskiego Ocalenia Publicznego, organizuje opór przeciw okupacji niemieckiej, za co zostaje aresztowany przez Niemców i przebywa w więzieniu od 11 czerwca do 17 listopada 1918 roku. Jest pierwszym premierem i ministrem spraw wewnętrznych Estonji w 1918 roku, premierem i ministrem spraw wojskowych w r. 1919, a Głową Państwa od 1921 roku.

O naczelnym wodzu armji estońskiej, generale J. Laidonerze, pisał gen. Edward Śmigły-Rydz:

„...generał Laidoner jest zwycięskim wodzem naczelnym, pod którego dowództwem naród estoński wywalczył swą niepodległość. To zdanie — jestem tego pewny — tkwi głęboko w estońskiej duszy. Jeśli jakimkolwiek narodowi zdarzy się ten szczęśliwy los w historii, że ma zwycięskiego wodza naczelnego wtedy, gdy miecz rozstrzyga wszystko, to czyn tego wodza musi się przewijać, poczawszy od serca żołnierskiego, poprzez podręcznik historii, poprzez czytanke dla dziecka, poprzez pieśń ludową, aż do serca całego narodu, widomym znakiem dziejów.”

U steru nawy państwowej Estonji, na straży jej bezpieczeństwa, czuwają prezydent Konstanty Paets i gen. Laidoner. Prezydent państwa, który całe życie swemu narodowi poświęcił — bojownik i działacz oraz gen. J. Laidoner — zwycięski naczelnik wódz.



Sfinks z pod Adui. Dla upamiętnienia zajęcia Adui, gdzie jak wiadomo, w roku 1895 Włosi ponieśli straszliwą klęskę, w okolicach miasta stanął oryginalny monumentalny pomnik Mussoliniego. Głowę jego wyrzeźbiono w jednej ze skał. Nadnaturalnej wielkości (ponad 4 metry) ten pomnik sprawia imponujące wrażenie.

Dlatego Republika Estońska śmiało i pewnie kroczy ku swym dziejowym przeznaczeniom, a towarzyszą jej nasze niezmiennie uczucia przyjaźni.

NARÓD ESTOŃSKI wypowiedział się w dniach 23—25 lutego ub. m. w sprawie zwołania zgromadzenia narodowego celem wprowadzenia ewentualnych zmian do istniejącej względnie opracowania nowej konstytucji.

Jak wiadomo, pierwsza konstytucja estońska z roku 1920, składająca całokształt władzy w ręce parlamentu, została w roku 1933-im zamieniona przez konstytucję z prezydentem-dyktatorem na czele.

W dniu 12 marca 1934 roku został wprowadzony w Estonji stan wyjątkowy. Obecnie Naród Estoński wypowiedział się co do dalszych zmian ustroju swego państwa w plebiscycie ludowym, w którym uprawnionych do głosowania było 750.000 osób.

W plebiscycie wzięło udział około 85 proc. uprawnionych do głosowania.

Według dotychczasowych wiadomości „za” zmianą dzisiejszej formy rządu w Estonji wypowiedziało się około 75 proc. głosujących, „przeciwko” — 25 proc.

ESTONJA NALEŻY DO PAŃSTW, które — w okresie ogólnego kryzysu — zawdzięczając umiejętnemu gospodarowaniu, bilansują swoje budżety z nadwyżką po stronie dochodów.

Eksport Estonji w okresie lat ostatnich wzrósł z

NA SZEROKI

45,6 milj. kron do 80,1 milionów. Aktywność bilansu handlowego (nadwyżka eksportu nad importem) wynosiła w r. 1933-im 6,6 milj. kron., w 1934-ym przeszło 13 milionów oraz w 1935-ym roku — przeszło 11 milionów kron.

Ciężki i średni przemysł w Estonji rozwija się b. dobrze. A więc np. w roku 1933-im pracowało w tych przemysłach tylko 26.387 robotników (przeciętnie miesięcznie), w rok później już 30.688 i wrzeszcie w roku 1935-ym aż 34.590 robotników.

W ESTONJI obecnie ukazuje się 55 pism, z których 21 — w Tallinie oraz 34 na prowincji. Z liczby tej dzienników jest 10, ukazujących się 3 razy w tygodniu — 14, 1—2 razy w tygodniu — 31. W języku estońskim ukazuje się 49 pism, w niemieckim — 3, w rosyjskim — 3. Poza wymienioną ilość pism wychodzi w Estonji 256 czasopism (227 w języku estońskim, 12 w rosyjskim, 11 w niemieckim i 6 — w innych językach). W Tallinie ukazuje się 160, na prowincji — 96 czasopism.

Pakt francusko-sowiecki

Paryż. Wznowiono tu w Izbie Deputowanych dyskusję nad ratyfikacją (zatwierdzeniem) paktu francusko-sowieckiego. Przebieg dyskusji bardzo gorący. Deputowani, występujący przeciwko paktowi, podkreślają, że w wypadku, gdyby doszło do wojny między Niemcami a Rosją, ZSRR może się zwrócić do Francji z żądaniem, ażeby dotrzymała przyjętych w pakcie zobowiązań i ogłosiła mobilizację. W wypadku, gdyby Francja została zaatakowana przez Niemcy, lądowe siły rosyjskie, chcąc przyjąć jej z pomocą, musiałby naruszyć terytorja 4-ch neutralnych państw. A więc pomoc sowiecka w razie napaści na Francję jest iluzoryczna.

Traktat pozatem daje niewątpliwie Rosji więcej korzyści, a mniej ryzyka, niż Francji. Ponadto — trudno mówić o traktacie bez porozumienia z Polską, gdyż Sowiety nie posiadają bezpośredniej granicy z Niemcami. W wypadku jego ratyfikacji Francja będzie zmuszona pożyczyć Sowiетom kilka miliardów franków, ażeby umożliwić im postawienie ich sił obronnych na odpowiednim poziomie.

Wszyscy mówcy, wypowiadający się przeciwko traktatowi, podkreślali pozatem akcję Kominternu tak niebezpieczną dla Francji oraz ten fakt, że ratyfikacja paktu utrudni jeszcze bardziej stosunki francusko-niemieckie, stwarzając bezwartościowy

sojusz francusko-rosyjski, który już raz — przed Wielką Wojną — ledwo nie zakończył się dla Francji katastrofą.

Sensacyjnym było wystąpienie w dyskusji komunisty francuskiego, Doriota, który, nie rezygnując z przekonania komunistycznych, zerwał swego czasu z trzecią międzynarodową i prowadził kampanję przeciw ingerencji Sowiетów w sprawy francuskie.

— Francja, podpisując pakt wzajemnej pomocy z ZSRR — oświadczył Doriot — ma do czynienia równocześnie z państwem i międzynarodową. Pociąga to za sobą podwójną politykę ze strony Sowiетów. Zgubność tej polityki dla Francji i dla pokoju Europy jest oczywista.

NIEMCY PRZECIWI PAKTOWI. Prasa niemiecka, pisząc na temat paktu francusko-sowieckiego, zaznacza iż udział Niemiec w tym pakcie nie jest możliwy. Pakt ten — podkreśla prasa — jest najwyraźniej skierowany przeciwko Niemcom. Co mogłaby dać Niemcom pomoc zbrojna ze strony Rosji, zobrażował jeszcze Bismark (w stosunku do Rosji carskiej) w następujących słowach: słaba armia rosyjska nie może pomóc Rzeszy Niemieckiej, natomiast silna będzie zawsze groźną dla niepodległości Niemiec.

Rozruchy w Japonji

WYNIKI WYBORÓW DO PARLAMENTU W JAPONJI przedstawiają się, jak następuje: partja rządowa — 205 mandatów (zyskała 80 mandatów), partja opozycyjna — 174 (straciła 78), socjalistyczna — 18 i t. d. Skład nowego parlamentu według zawodów przedstawia się następująco: 96 prawników, 70 handlowców, 61 bez określonego zawodu, 38 literatów, 28 urzędników, 23 kupców, 18 dziennikarzy i nauczycieli, 7 lekarzy, 2 buhalterów, 1 górnik, 1 robotnik fabryczny, 1 duchowny i 26 różnych zawodów.

KRWAWY ROZRUCHY W JAPONJI zapoczątkowały niektóre pulki armji, obsadzając wszystkie najważniejsze punkty w stolicy — w Tokio.

Zrewoltowani żołnierze przedostali się do gabinetu prezesa rady ministrów Okado i zabili go.

W całym kraju ogłoszony został stan wyjątkowy. Dla obrony stolicy przed powstańcami została wezwana marynarka wojenna. Ministrowi marynarki polecono utworzenie nowego gabinetu.

Oprócz prezesa ministrów, zostali zabici przez powstańców minister skarbu Takachaszi, b. prezydent ministrów Saito oraz inspektor wychowania wojskowego gen. Wantube.

Zamieszki w stolicy wywołane zostały przez części wojsk, które miały wyjechać do Mandżukow. Szczegółów, dotyczących zamieszek, brak, gdyż

komunikacja z Tokio została przerwana. Należy zauważyć, że zabici przy zamieszkach mężowie stanu odegrali wielką rolę w życiu państwowym Japonji. Ogólnie w niepokojem oczekuje się rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie, gdyż zamieszki w Japonji świadczą o mocnej tendencji pewnych sfer wojskowych Japonji do bardziej aktywnej polityki wobec ZSRR i Ameryki.

W Hiszpanji płoną kościoły

W Hiszpanji płoną kościoły. Rozruchy w niektórych częściach kraju, wywołane przez elementy komunistyczne, przybierają na sile. W kilku miejscowościach obwołano ustrój komunistyczny. W Toledo tłum przypuścił szturm do więzień, uwalniając nietylko więźniów politycznych, ale też i zwykłych przestępców. Podpalony został klasztor w Alicante. Według doniesień z Madrytu, zaburzenia mają przedwzrostkiem charakter antyklerykalny. W podpaleniu klasztorów i kościołów oraz w napadach na duchowieństwo biorą udział elementy przestępcze, uwolnione ostatnio z więzień.

W ŚWIECIE

Wieści z Polski



Kanceler Hitler w rozmowie z jednym z dyplomatów francuskich

Sukcesy i porażki

MECZ POLSKA—ESTONIA w koszykówce zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 34:29. Mecze odbył się w Warszawie.

SPOTKANIE POZNAŃ — TALLIN w koszykówce zakończyło się zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 40:32.

ROZGRYWKI WARSZAWA—TALLIN w koszykówce zakończyła się zwycięstwem Tallina w stosunku 42:20.

Reflektorem po świecie

KANCLERZ HITLER ŻĄDA BUDOWY SAMOCHODÓW najtańszego typu. W związku z otwarciem wystawy samochodowej w Niemczech prasa podaje ciekawe cyfry, ilustrujące gwałtowny wzrost produkcji samochodowej w Niemczech. A więc m. in. w r. 1932-ym sprzedano w Niemczech 44.000 samochodów i 46.000 motocykli, natomiast w r. 1935-ym 215.000 samochodów oraz 116.000 motocykli. Prasa podkreśla, że to niesłychane zwiększenie zapotrzebowania na samochody należy zawdzięczać celowym i systematycznym przeprowadzonym zarządzeniom kanclerza Hitlera. W tej chwili 1 samochód wypada w Niemczech na 63 mieszkańców.

ROKOWANIA HANDLOWE LITEWSKO-NIEMIECKIE — według prasy litewskiej — odbywać się będą w Berlinie.

BUDŻET PAŃSTWOWY LITWY w roku bieżącym stanowi kwotę 269 milionów litów, czyli jest o 10 milionów litów większy od budżetu zeszłorocznego.

W KANADZIE W R. 1935-YM CZYNNYCH BYŁO 799 kin, przyciemniło ilość widzów w ciągu roku wyniosła 107.718.000 osób. Wpływy ze sprzedaży biletów osiągnęły sumę 25.280.000 dolarów.

RZĄD WŁOSKI ZATWIERDZIŁ program obrzynieć rozbudowy lotnictwa. Fabrykacja aparatów ma być tak przyspieszona, aby przed końcem roku Włochy rozporządzały 5.500 aparatami najnowszej typu. W tej liczbie ma się znajdować 1.500 samolotów do bombardowania. Każdy z nich będzie mógł zabrać z sobą 3.000 kg. bomb. Szybkość tych aparatów ma przewyższać 400 klm. na godzinę. Promień zaś działania ma przekraczać 3.000 klm.

DZIEŃ IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO obchodzony będzie w r. b. (19 marca) w głębokim skupieniu, pełnym czci i hołdu dla ceniów Wielkiego Odnowiciela Rzeczypospolitej Polskiej.

W myśl wskazań naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego nie będzie w tym dniu żadnych wielkich publicznych obchodów. Najważniejszym momentem będzie przemówienie radiowe Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego w dniu 18 marca b. r. o godz. 20-ej, jako w wileńskim dniu Imienin Wodza Narodu. Mikrofony radiowe, zainstalowane na Zamku Królewskim w Warszawie, rozniosą po świecie słowa Pierwszego Obywatela Polski, poświęcone pamięci Jej Odnowiciela.

WZNOWIENIE PIELGRZYMEK NA SOWINIEC nastąpi 31 marca b. r. Spodziewane są liczne wycieczki cudzoziemców i pociągi popularne oraz pociągi szkolne z całego kraju.

ŻYWA DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEJ DYPLOMACJI ujawnia się ostatnio w przygotowywaniu wizyt zagranicznych. Oprócz zapowiadanej już przez nas wizyty ministra Becka do Brukseli, przewiduje się wizytę polskiego ministra spraw zagranicznych do Londynu oraz do Białogrodu. Do Budapesztu uda się prawdopodobnie premier Kościłkowski.

REPREZENTACYJNE POLOWANIE W BIAŁOWIEŻY z udziałem Prezydenta R. P. odbyło się w dniach 17—18 lutego b. r. W polowaniu tem wziął udział premier pruski Göring.

NOWE POLSKIE PLACÓWKI PRASOWE powstają przy ambasadzie R. P. w Moskwie i przy Poselstwie w Wiedniu. Polskiej placówki prasowej w Moskwie dotąd nie było.

RZECZPOSPOLITA POLSKA POSIADA ZAGRANICĄ POWAŻNE NALEŻNOŚCI i to w krajach od niej bogatszych.

A więc Niemcy winni jej są przeszło 70 milionów złotych za transport przez Pomorze (z Niemiec do Prus Wschodnich), „pożyczonych” właścicieli bez zgody na to Polski, która w żaden sposób tej należności nie może dotychczas otrzymać.

Okazuje się, że i ZSRR jest winien Polsce 140 milionów złotych.

Oto co na ten temat pisze „Gazeta Polska”. — „Chodzi tu mianowicie o 30 milionów rubli złotych — którą to sumę nasz wschodni sąsiad zobowiązał się nam wypłacić, zgodnie z brzmieniem polsko-rosyjskiego traktatu pokojowego, podpisanego w Rydze w r. 1921.

Termin tej płatności minął 14 lat temu dnia 30 kwietnia 1922 roku. Od tego czasu należność ta stała się pożyczką, zaciągniętą u Polski — bez naszej po temu woli.”

Sowiety przeżywały ciężki okres: klęskę głodową, trudności finansowe i t. d. Polska czekała.

— „Wszyscy muszą przyznać, że okazaliśmy maksymalną cierpliwość, pozwalając — państwu od nas bogatszemu — na 14-letnie korzystanie z bezprocentowego kredytu na sumę zgórą 140 milionów złotych.”

Ale: — „Czekamy wszakże, jak dotychczas — nadaremnie. Dłużnik sowiecki zachowuje się tak, jakby sprawę tę uważał za nieistniejącą.”

I to pomimo tego, że najwyższego autorytetu sowieckie oświadczają, że sytuacja finansowa ZSRR jest wręcz silna!

Suma 30 milionów rubli złotych nie wyczerpuje polskich pretensyj do Sowiętów. Jest jeszcze trzecia rata za uprowadzony z Polski tabor kolejowy, odszkodowanie za stracone przez Polaków w Rosji mienie i t. d.

Artykuł swój „Gazeta Polska” kończy słowami: — „Cudzego nie chcemy — ale tego, co się nam prawnie należy — powinniśmy się stanowczo domagać.”

POLSKA ŻĄDA KOLONIJ, jak wiadomo Polska posiada największy przyrost ludności w Europie, bo blisko 1/2 miliona dzieci rodzi się w Polsce co roku. Dziś Polska ma już 35 milionów ludności. Liczba

Polonia Zagraniczna

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ poraz piąty zorganizował w r. b. zbiórkę na cele szkolnictwa polskiego na obczyźnie w całym kraju. Pierwsza zbiórka w pierwszym roku działalności Funduszu przyniosła 511.490 zł., druga — 359.669 zł., trzecia — 428.766 i wreszcie czwarta — w r. ub. — 909.294 złotych.

„HALKA” WYSTAWIONA BĘDZIE W BERLINIE w końcu marca b. r. na scenie Opery Państwowej. Po operze w Hamburgu będzie to już drugie skolei wystawienie „Halki” w Niemczech.

ta będzie wzrastać stale. Dla ludzi tych musi być miejsce i praca. To też nie dziwnego, że coraz częściej Polska wysuwa żądanie, aby przyznano jej kolonie, do których mogłaby kierować swą nadwyżkę ludnościową. Ostatnio zagadnienie kolonii dla Polski poruszył w senacie oficjalnie minister Beck.

POLSKA LIGA MORSKA I KOLONIALNA posiada — według ostatnich danych — przeszło 2000 kół szkolnych, obejmujących ponad 120.000 młodzieży.

7000 ZESPOŁÓW TEATRALNYCH ZNAJDUJE SIĘ W POLSCE. Są to przedewszystkiem wiejskie zespoły młodzieży. Zespoły te przeważnie zrzeszone są w Związku Teatrów Ludowych. Wartość kostymów i rekwizytów teatralnych tych zespołów obliczana jest na blisko pół miliona złotych.

W MARCU B. R. AWANSUJE W POLSCE na wyższe stanowiska przeszło 10.000 urzędników we wszystkich działach administracji i przedsiębiorstw państwowych.

EKSPORT POLSKI DO NIEMIEC został powiększony o 100 procent.

ZNANY POLSKI ARTYSTA-MALARZ E. GŁOWACKI, który zorganizował w Ameryce wystawę swoich karykatur najznakomitszych osobistości współczesnych Polski i zagranicy, cieszy się ogromnym uznaniem krytyki amerykańskiej.

CYGANIE Z CAŁEGO ŚWIATA obradują w Równem. Na obradach obecny jest Prezes Ogólnopolskiej Rady Cyganów Józef Kwiek, zwany „królem cyganów” polskich. Na zjazd ten pozatem mają przybyć delegaci cyganów z rozmaitych państw, a więc nawet i z Brazylii. Celem Zjazdu będzie wybór króla wszystkich cyganów na całym świecie oraz wyszukanie terytorjum dla stałego osiedlenia się cyganów.

WALKA DWÓCH ŻUBRÓW W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. Dramatyczna scena rozegrała się w puszczy Białowieskiej między dwoma żubrami. Zakupiony niedawno za 100.000 zł. w Szwecji wielki żubr rozplodowy, zaczął rywalizować o względy jednej z żubrzyk z innym żubrem. Na tem tle przyszło do krwawej rozprawy.

Onegdaj, stary żubr, podrażniony załotami nowego żubra, przelamał ogrodzenie z grubych belek i rzucił się na przybysza ze Szwecji. Wywiązała się straszliwa walka, której służba nie była w stanie zapobiec. Nie pomogły strumienie wody, którą zalewano walczące żubry, ani też straszenie ogniem.

Walka trwała 11 godzin. Wreszcie jeden z dozorców wpadł na pomysł zapalenia siarki i dopiero ostrzy jej zapach położył kres temu straszliwemu pojedynkowi, z którego nowy żubr wyszedł z okropnymi ranami.



Wszędzie, gdzie są Anglicy — jest Anglia. W myśl tej zasady oficerowie angielscy (na zdjęciu) gdzieś w odległych Indiach spotykają swego kolegę, który doniósł co odszedł od ołtarza — po ślubnej uroczystości — wraz ze swoją matką.

Dział religijny

Na Pierwszą Niedzielę Postu

EWANGELJA SW. MATEUSZA ROZDZ. 4, WIERSZ 1—11

Jezus kuszony przez diabła

Jezus był zawiedziony na puszcę od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy poscił czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzeź, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy go wziął djabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym: I rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży,

spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o Tobie i będą Cię na rękę nosić, abyś nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś djabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich. I rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Wtedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie. Albowiem napisane jest: Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu Samemu służyć będziesz. Wtedy opuścił Go djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

* * *

„Pierwsza Niedziela wskazuje nam Chrystusa, nowego Ojca rodzaju ludzkiego, odnoszącego zwycięstwo nad pokusą, której Adam był uległ, i przez to nabylającego sobie Kościół, będący dla odrodzonego człowieka. rajem, który pierwszy człowiek, przez grzech utracił.“ (Bp. Förster.)

Zdumiewające są drogi, jakimi Jezus prowadzi swe dzieło Zbawienia! Sam bez winy, podjął się Męki za nasze grzechy. Przed Męką pościł 40 dni i czterdzieści nocy. Jest bez miłosierdzia dla Siebie: bierze wszystko najtrudniejsze w formie naj-

ostrzejszej na Swe Najświętsze Człowieczeństwo, ażeby nam przygotować drogę otwartą do wiecznego szczęścia. Post, rozpoczęty przez nas, kończy się radością Święta Zmartwychwstania. Lecz Chrystus, gdy rozpoczął post stokroć surowszy, wiedział, że czeka Go straszna, okrutna droga Krzyżowa. Wielki Post wywołuje w nas często sprzeciw — mimo, że Kościół uwzględnił tak szeroko: wiek młodzieńczy i starczy, trudne warunki życia obecnego, obstawia dyspensą tych, co słabi są lub chorzy. Mimo tych ułatwień — zdobywamy sobie jeszcze dyspensy — prawdą i

nieprawdą. I kogo chcemy przez to oszukać? Kapłanów? Owszem, tego łatwo można dokonać! Lecz sumienia swego nie oszukamy... „Oto Ja cały ofiarowałem się Ojcu za ciebie“ (Naśl. Chryst.). „Jako Ja z wyciągniętymi na Krzyżu rękami ofiarowałem się dobrowolnie Bogu Ojcu za grzechy twoje, tak iżbyś nic we mnie nie pozostało, czegobym nie poświęcił w Ofierze na przebłaganie Gniewu Bożego, tak i ty powinienesz dobrowolnie i jako możesz najserdeczniej codziennie ofiarować mi siebie z ciałem i duszą“ (Naśl. Chryst.).

Tymczasem my ciała swego na umartwienie nie poświęcimy — a dusza staje ciału do pomocy, szukając drogi wykreśnej... Oto nasze odwzajemnienie się za całkowitą Ofiarę Jezusa Chrystusa. Natomiast gdy idzie o sprawę zachowania linii ciała dla błyszczenia w świecie, to polejmy się nie tylko postu surowego, że w ciągu trzech — czterech dni nie jeemy, lecz są wypadki poddania się męczeńskiemu zabiegom chirurgicznym dla uchylenia zmarszczek na twarzy i t. d. Szkoła cierpień podjętych dla tak próżnych celów: gdybyśmy w poście, który rozpoczynać mamy, wniknęli w ogrom poświęcenia Bożego — w ogrom Miłości ku nam — odeszlibyśmy od manowców, zwracając się ku Jezusowi tak serdecznie wyrozumiałemu na nasze słabości i przebaczącemu w Swej bezbrzeżnej Dobroci na nasze pierwsze, głęboko pojęte: „mea culpa“.

Uchylaniem się od przykazań Bożych lub dyskusją nad ich wartościami, nie nic nie uzyskamy — ściągniemy na siebie jedynie zło, którego rozmiaru również pojąć nie jesteśmy w stanie. (jm.)

Seminarjum Zagraniczne w Potulicach

Zarówno prześladowania polityczne w czasie niewoli, jak i ciężkie warunki bytu wygnały z kraju ojczystego milionowe rzesze rodaków; szukając możliwości egzystencji, rozproszyli się oni po całym Bożym świecie, zaludniając w mniej lub więcej zwartych skupieniach niemal wszystkie kraje i kontynenty. Wśród ludów północy, w dziewiczych lasach Ameryki Południowej, na samotnych, odległych wyspach oceanów, na stepach brazylijskich i w górach Himalajskich, na piaszczystej puszczy Afryki centralnej i południowej, jak i w przemysłowych ośrodkach Niemiec, Francji i Anglii, oraz w blizkiej Litwie, Estonii itd. rozbrzmiewa mowa polska, zмага się ze swym losem nasz rodak, niejednokrotnie sam, opuszczony, pozabawiony opieki duchowej, religijnej. A rzesza polskich tułaczy jest niebylejaka. Osiem milionów rodaków zaludnia kraje poza granicami Rzeczypospolitej. Jest to olbrzymia pozycja!

Ta myśl nie dawała pokoju arcypasterzowi polskiemu, niestrudzonemu orędownikowi wiary, duchowemu opiekunowi wychodźstwa polskiego, Prymasowi Ks. Kardynałowi dr. Hlondowi. W rozmowach z Ojcem Świętym omawia tę palącą bolączkę Polski, aż wreszcie w 1929 r. w czasie pobytu swego u Namiestnika Chrystusowego uzyskuje pełną aprobatę dla twórczych swych w tej dziedzinie zamierzeń. Sporadyczne wyjazdy księży w kraje rozproszenia polskiego i ich pełna ofiary akcja misyjna była wielce niedostateczna, nie mogła sprostać swym zadaniom. To też J. E. Ks. Kardynał Hlond postanawia oprzeć akcję misyjną zagranicą na zupełnie nowych podstawach, na celowej organizacji, a przedewszystkiem na racjonalnym przygotowaniu bojowników apostołstwa Chrystusowego. Myśli zatem o założeniu osobnego zgromadzenia, któreby kształciło kapłanów zakonnych dla rodaków, gdyż tylko ci, ujęci w karby organizacji, zdolają uchronić tułaczy polskich od zagłady moralnej. W ten

oto sposób za przyczynieniem się Ks. Kardynała Hlonda Papiież Pius XI udziela łaskawie swego zezwolenia na założenie w Polsce „Societatis Christi pro Emigrantibus“ — „Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców“ — Seminarjum zakonne, owej przyszłej szkoły sług Chrystusowych, którzy pójsć mają w świat, by nieść rodakom wiarę, zbawienie, bezinteresowną przyjaźń i czułą opiekę.

W cztery lata później, w sierpniu 1932 r., zbożne i twórcze zamierzenie Prymasa Polski przybiera kształt realny. Pani na olbrzymich włościach, fundatorka szpitala św. Florjana w Bydgoszczy i zakładu dla nieuleczalnie chorych w Poznaniu, odnowicielka kościoła parafjalnego w Szlesinie, czuła, serdeczna i niezwykle uczynna opiekunka biednych i wydziedziczonych, hr. Aniella Potulicka ustanawia w roku 1925 z majątku swego Potulic, o przestrzeni 22.000 morgów magdeburskich — Fundację Potulicką, której dochody przeznaczają na podtrzymanie bytu lubelskiego uniwersytetu Katolickiego. Pozostał jeszcze w Potulicach przepiękny pałac z niemięcej uroczym 120 — morgowym parkiem. Na wieść o twórczych planach Ks. Kardynała Hlonda wielkoduszna dziedziczka olbrzymiej fortuny ofiarowuje pałac wraz z parkiem arcypasterzowi, który przeznaczają go na wyżej wspomniane seminarjum t. zw. Zagraniczne.

W sierpniu 1932 r. przybywa do Potulic pierwszy zastęp kandydatów zakonnych, mających zamiar poświęcić się pracy duszpasterskiej na emigracji.

Tutaj przechodzą próbę nowicjatu Chrystusowego, spędzając czas nie tylko na rozmyślniach i modlitwie, ale przedewszystkiem ciężką pracą sposobiącą się do zwalczania czekających ich trudów.

W klasztornych warsztatach trwa praca od rana do wieczora... Podstawą materialną zakonu ma być

w przyszłości drukarnia i introligatornia. Trzeba przyznać, że już dziś, po trzech latach istnienia, przy bardzo skromnych możliwościach rozwoju, rozrosły się one znakomicie. Dziś drukarnia wydaje 20.000 egzemplarzy „Głosu Seminarjum Zagranicznego“, następnie kilkadziesiąt tysięcy tomów książek, a pod koniec lutego zamierza wypuścić w świat nowe czasopismo, poświęcone rozszerzeniu kultury Mszy św., którego nakład ma wynosić sto tysięcy egzemplarzy.

Co drukarnia wydrukuje, introligatornia — oprawi skromnie i solidnie.

Poza drukarnią i introligatornią należy wymienić następujące warsztaty: szewski, krawiecki, stolarski, ślusarski, rymarski, kolodziejski i t. d. Ponadto zakonnicy pracują we własnym ogrodzie. Obszerny warzywniak zapatruje w jarzyny cały zakon — a przecież na 210 ludzi sporo tego potrzeba. Kwitnie również bartnictwo, a oranżerie, które za dawnych czasów były bardzo obszerne, teraz częściowo zostały rozebrane, a częściowo odnowione. W jednej z nich dojrzewają winogrona i brzoskwinie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje własnymi rękoma, własnym trudem i mozołem, wzniesiony dwupiętrowy gmach.

Kiedy się zwiędza te wszystkie Potulickie urządzenia, coraz mocniej ustala się przekonanie, że trudno było znaleźć idealniejsze warunki, lepsze miejsce dla tego polskiego klasztoru.

Zakon Chrystusowców znalazł sobie świetny grunt do rozwoju. Dwór potulicki poprostu jakby był budowany na przyszły klasztor, co prawda trochę odmienny od innych. Niewiele ma surowości czy ponurego, klasztornego nastroju. Cisza, idealna cisza, zupełne oderwanie od świata pozwalają całkowicie poświęcić się rozmyślniom o rzeczach nieziemskich. Cieniste aleje parku kładą w duszę błogi spokój. Wiekowe drzewa mówią o przelotności takich „ważnych“, a takich drobnych spraw.

Kaplica domowa klasztoru umieszczona jest w dawnej, najpiękniejszej sali pałacu — „w złotym salonie“. — Ustawiono tu ołtarz; miejsce mebli zajęły kłęczniki. W dalszych salach pałacu mieści się biblioteka, uczelnia, jadalnia, kancelarja, gabinet

(Dokończenie obok)

Z cudów techniki

CZTERDZIESTOLECIE STEROWCA

HR. ZEPPELIN — CZŁOWIEKIEM PECHU

Młodego podporucznika, hr. Ferdynanda Zeppelina, uważano trochę za warjata. Kto w pięćdziesiątych latach zeszłego wieku myślał o komunikacji powietrznej, był już niepoprawnym fanatastem, a kto jeszcze zapomoga nowych niezrozumiałych pomysłów chciał opanować ocean powietrzny...

ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO SZESZDZIESIĄTCE

Lekceważony przez otoczenie, wzięty w mocne tryby wojskowości, hr. Zeppelin przez długie lata nawet myśleć nie mógł o swoich pomysłach. Dopiero w 1891 roku, gdy, jako generał, wycofał się z czynnej służby wojskowej, zabrał się do realizacji swych młodzieńczych fantazji. Miał wtedy już blisko 60 lat, ale to go nie zrażało wcale. Cztery lata spędza ten młodzieńczy starszeń nad planami i obliczeniami, aż w roku 1895 otrzymuje patent na statek powietrzny ze sterem.

CESARZ ODRZUCA — INŻYNIEROWIE PRZYJMUJĄ

Z nowym wynalazkiem zwrócił się przedewszystkiem do cesarza. Wilhelm II zwołał komisję największych rzeczoznawców niemieckich, którzy jednogłośnie orzekli, że... projekt jest zwykłą bzdurą.

Hr. Zeppelin nie mógł więc liczyć na pomoc cesarza, który go także zaczął za warjata uważać. Ze starczym uporem i młodzieńczą wiarą w ideę postępuje on jednak dalej po wybranej drodze.

W początkach lutego, a więc właśnie czterdzięci lat temu, wygłasza wywazca w Stuttgarcie odczyt i obwieszcza po raz pierwszy światu swoje idee o statku powietrznym, o sztywnej powłoce, ze sterem i motorami. W tym samym roku ukazuje się w poważnym piśmie naukowym fachowy artykuł gen. Zeppelina, przyjęty z aprobatą inżynierów i techników. Tworzy się w 1899 roku „towarzystwo popierania żeglugi powietrznej”. Rozpoczęto budowę pierwszego sterowca.

2 czerwca 1900 roku drżący ze zdenerwowania Zeppelin wsiada w dziwne, niekształtne, czarne cygaro — dzieło swego życia.

— Ruszamy — woła Hrabia Zeppelin.

Ale statek niema wcale zamiaru słuchać swego twórcy, nie rusza wogóle z miejsca, huca motorami, wreszcie... wybuchu i rozpada się w kawałki.

Skompromitowane towarzystwo rozwiązuje się, ale stary Zeppelin uparł się. Dokona swego i bosta. Zabiera się do budowy nowego statku i — staje się sławnym. Każdy kabaret, ba, każdy lobuziak uliczny śpiewa kipiące kuplety o nieudanych lotach i ciągłych katastrofach Zeppelinów. Szydercza piosenka goni biednego wynalazcę po ulicach Berlina i nie daje mu spokoju. Całe Niemcy śmieją się z niego. Ale hrabia Zeppelin uparł się.

PECHOWIEC NAWET W TRIUMFIE

Sierpień 1908. Generał Zeppelin ma przeszło 70 lat, gdy dzieło jego, nadludzkiem wysiłkiem stworzone, „L. Z. III”, przebywa sto kilometrów w dwie godziny i nareszcie ląduje szczęśliwie. Stary Zeppelin osiąga swój cel: statek jego zostaje zakupiony przez wojsko i włączony do floty powietrznej. Chodzi jeszcze tylko o ostateczną próbę jego przy manewrach. 5 sierpnia wyrusza Zeppelin w podróż z Manheim do Stuttgartu. Z

900 pasażerów na minutę

Wielkie dworce kolejowe świata, na których schodzą się zarówno pociągi dalekobieżne, jak i podmiejskie, mają godziny, w których ruch pasażerski dochodzi do punktu kulminacyjnego.

Pod tym względem — jak mówi ostatnio przeprowadzona statystyka — bije rekord dworzec Saint-Lazare w Paryżu; codziennie pomiędzy godz. 18 min. 20 a godz. 19 min. 20 pociągi, łączące stolicę z jej zachodnimi przedmieściami, przewożą 52.000 pasażerów, głównie pracowników biurowych. Dla obsłużenia takiej ilości podróżnych kursuje w ciągu tej jednej godziny niemniej niż 50 pociągów w kierunku zachodnich przedmieść stolicy Francji. Jeżeli się doda do tej cyfry jeszcze przychodzące i odchodzące w ciągu tej godziny pociągi dalekobieżne, to da nam ona w sumie ponad 125 pociągów, czyli co 30 sekund przychodzi lub odchodzi jeden pociąg.

Zaiste, dowodzi to niezwykłej sprawności organizacyjnej oraz wyszkolenia technicznego personelu.

To też dworzec św. Łazarza wraz z dwoma innymi — Montparnasse i dworzec Inwalidów — przez które przechodzi dziennie 630 pociągów w różnych kierunkach, biją, niewątpliwie, rekord europejski.

postawionego zadania wywiązuje się on poprostu wspaniale. W Stuttgarcie oczekuje nowego triumfatora 50.000 ludzi. Jednakże pięć kilometrów przed celem motor przestaje pracować i Zeppelin zmuszony jest lądować gdzieś wśród pól. Nagle zrywa się gwałtowny wichur. Podrywa z sobą bezwładny statek i na oczach 50.000 widzów niesie tuż ponad lotniskiem i wśród okrzyków grozy wali o pobliskie drzewa. Następuje straszliwa detonacja, płomień wybuca aż do nieba, cały szkielet statku rozpada się, jak domek z kart.

„HAPPY END”

Stary hrabia Zeppelin stoi osmolony i poraniony

Niedzielę spędzamy w Ameryce

Fantazja powieściopisarzy, która wylatywała dawniej wysoko ponad chmury i prześcigała postęp rzeczywistości o dziesiątki lat, czapie teraz po ziemi, jak chroma szkap, przegrywa w wyścigu z rzeczywistością.

Dopiero niedawno, przed rokiem zdaje się, widzieliśmy film o budowie wyspy żelaznej na oceanie, która umożliwiałaby regularną komunikację między Europą a Ameryką. To miała być fantazja.

Śmieszne rzeczy! W tych dniach powstało w Nowym Jorku przedsiębiorstwo, spółka dwóch potężnych koncernów — stalowego i samochodowego — które przedsięwzię budowę nie jednej wyspy stalowej, ale ośmiu! Stworzona zostanie regularna i bezpieczna komunikacja między Europą a Ameryką.

Wyspy umieszczone będą co 600 km. na oceanie tak, że lot transoceaniczny straci zupełnie na niebezpieczeństwie. Przy złej pogodzie trzeba będzie, oczywiście, nocować na jednej z wysp, ale podczas normalnej nie będzie dla nowoczesnych samolotów żadnych trudności pokonać tę przestrzeń w 12 godzin. Startujesz, naprzykład, w sobotę rano, po południu jesteś już po tamtej stronie Wielkiej Wody i jesz kolację na Broadwayu.

Teoretycznie byłoby to także i dzisiaj możliwe, ale każda taka próba byłaby w obecnych warunkach igraniem ze śmiercią. Nie chodzi tu bynajmniej o to, że lot nad morzem jest bardziej niebezpieczny niż nad lądem — przeciwnie, jest bardziej bezpieczny — ale groźna jest odległość, którą trzeba przebyć, bez dodatkowego zaperania benzyny, bez poprawek w motorze, bez czepionych komunikatów meteorologicznych i t. d. Rozłożenie więc odległości „na raty”, stworzenie krótkich etapów, na końcu których samolot może dokonać poprawek, zacerpnąć benzyny, rozwiązuje problem w zupełności.

Powstanie zatem osiem takich pływających lotnisk. Każde z nich zbudowane będzie z 10.000 ton

ny wśród ruin swego dzieła. Jednakże upór jego zrobił już swoje. Całe Niemcy składają ofiary na nowy statek powietrzny, otwierają się skarbniki dziecinne, opróżniają się pończochy wieśniaków i hrabia Zeppelin otrzymuje w krótkim czasie 6 milionów marek, z którymi może podjąć planową pracę doskonalenia swych statków.

Obecnie nowoczesne sterowce z aluminium, napełnione bezpiecznym helem, odbywają regularnie, podług rozkładu jazdy, podróże między Ameryką i Europą. Podróż powietrzna pomiędzy kontynentami, czy na biegun północny, jest już tak pewna i bezpieczna, że nawet nudna.

Nie daje już tematu piosenkom kabaretowym.

stali. System ten, ze stali nierdzewnej, zanurzony będzie 50 metrów pod poziomem morza. Pokład do lądowania 370 m. długi i 60 metrów szeroki będzie wystawał 25 m. ponad powierzchnię morza. Pod nim zbudowany będzie pokład dla warsztatów i ludzi. Na każdym pływającym lotnisku znajdować się będzie własna elektrownia, własna stacja radiowa i meteorologiczna a przedewszystkiem luksusowy hotel, z pełnym komfortem nowoczesnym. Lotnisko zatrudniać będzie 80 osób.

Materiały i żywność dostarczane będą w specjalnych statkach. Statki te będą chronione przed ruchem fal nową metodą — stężeniem powietrzem. Wydechowane przez podwodne rury tworzyć będzie ono pęczkę na powierzchni wody, które tak osłabia faliowanie, że każda łódka z łatwością przybije do falowej wyspy.

Koszty budowy takiej wyspy wynosić będą od 1,5 do 2 milj. dol., t. j. mniej, niż kosztują ostatnio lotniska zakładane w Ameryce. Budowa normalnego statku oceanicznego kosztuje aż dziesięć razy więcej. W ten sposób cały projekt kosztować będzie najwyżej 20 milj. dolarów i nowe towarzystwo ma nadzieję tak nisko kalkulować taryfy, że nawet najbogatszy Amerykanin będzie mógł na niedzielę zrobić sobie małą wycieczkę na Huculszczyznę.

4 klg. a położenie ziemi

Wydaje się to dziwnem, a jednak, według dokładnych matematycznych wyliczeń, jest prawdziwem.

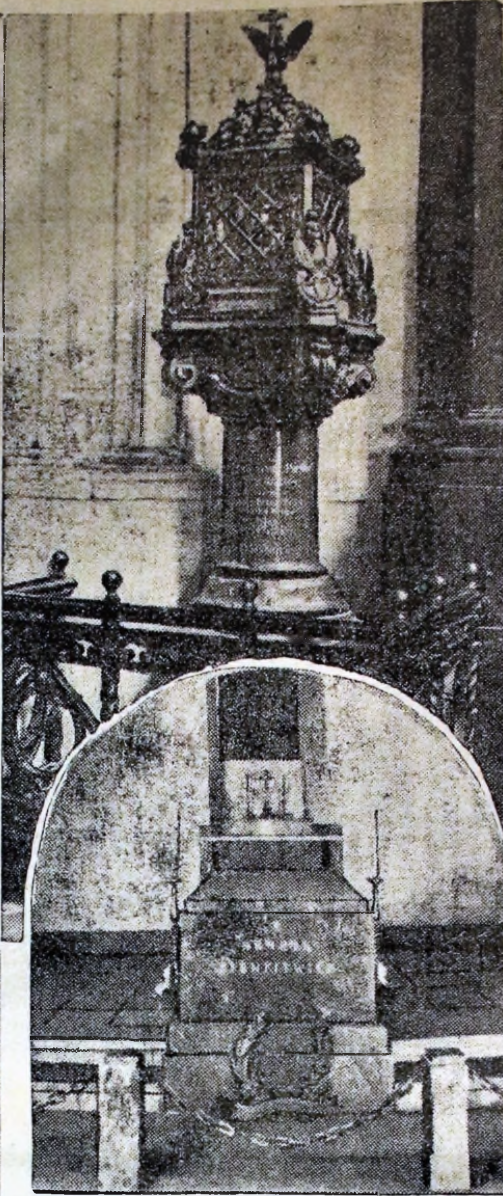
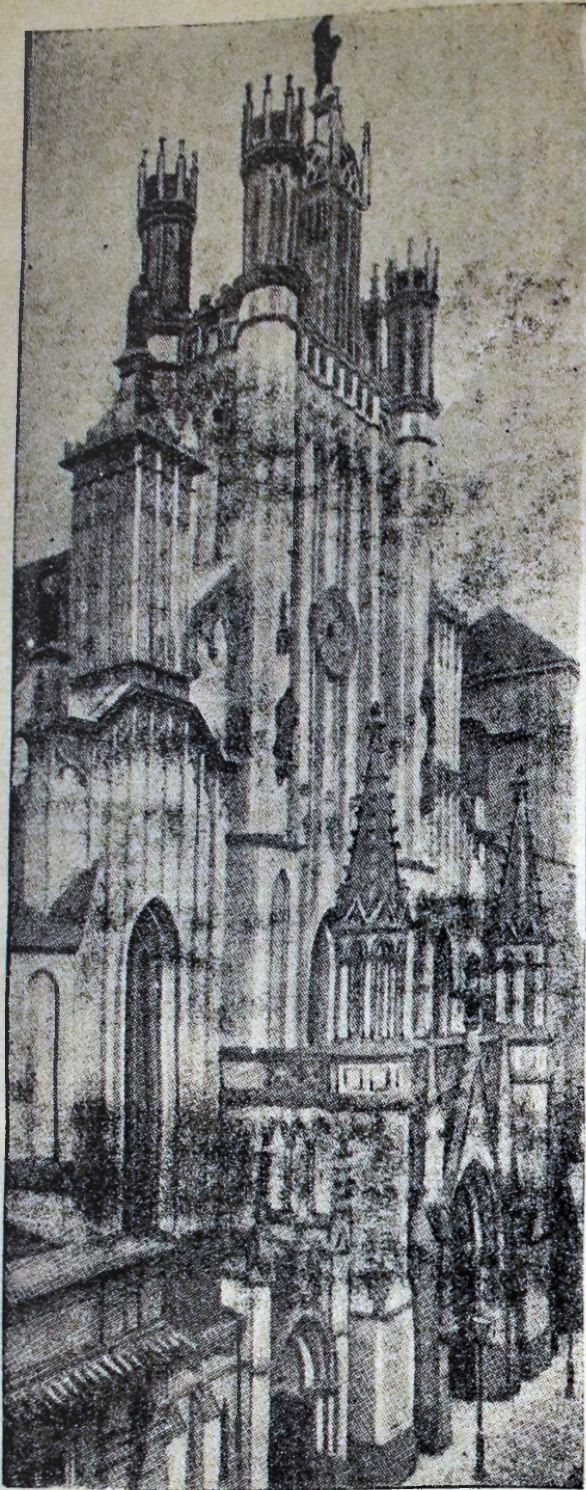
Fizyk niemiecki W. S. Gribenberg dowiódł, że siła równa 4 kg., któraby działała na ziemię w ciągu 10 milionów lat, po upływie tego czasu, zmieniłaby nachylenie ziemi o 10 stopni fizycznych.



Kardynał Oleśnicki okazuje królowi Jagielle zniszczonego obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

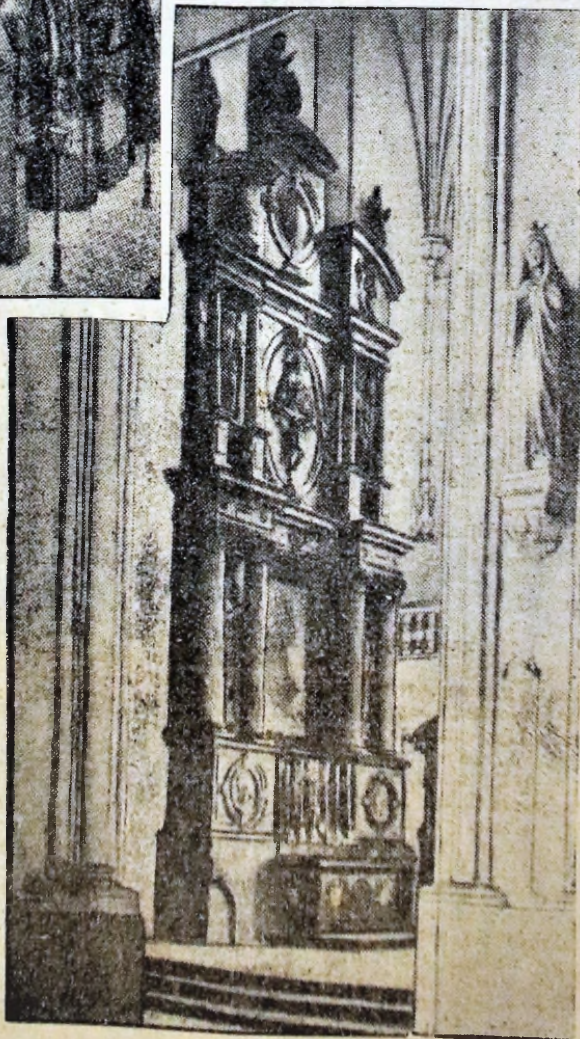
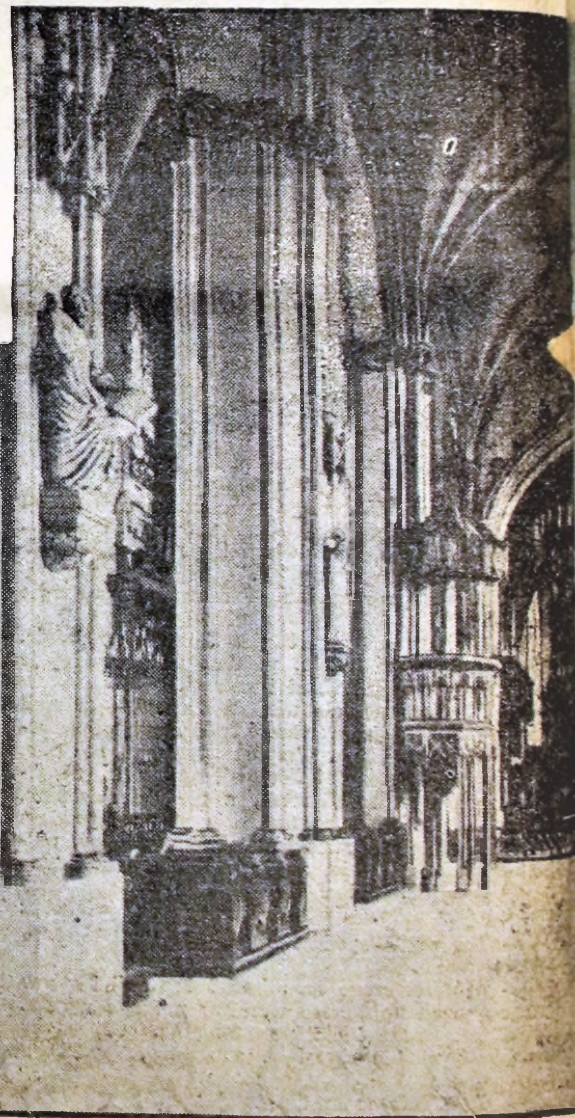
Mal. F. Cynk

Katedra



Katedra Warszawskiej nie otacza wspaniałą nimfą świetnej przeszłości historycznej, jak katedrę wawelską, gnieźnieńską, poznańską, a nawet i plocką, jednak okala ją aureola jednego z najstarszych i najbardziej w pamiętki narodowe bogatych kościołów stolicy, a dzieje jej są ściśle związane z dziejami tak miasta, jak i kraju całego. Tutaj od czasów Zygmunta III odbywają się wszystkie uroczystości narodowe, z wyjątkiem koronacji królów polskich, tu w latach niewoli gromadził się lud warszawski na manifestacje religijno-narodowe, tu w Polsce odrodzonej każde prawie radosne czy tragiczne przeżycie kraju znalazło swoje odzwierciedlenie, tu też spoczęły najpierw zwłoki Pierwszego Marszałka Zmarłych Ojczyzny — Józefa Piłsudskiego przed wywiezieniem ich na Wawel. Stąd wyruszają po nabożeństwie trzecomajowym pochody, stąd rokrocznie w Boże Ciało wychodzi uroczysta procesja, w której bierze udział Prezydent Rzeczypospolitej i władze naczelne.

Historja katedry łączy się ściśle z powstaniem Zamku Warszawskiego. W XIII w. istniała już tutaj drewniana kaplica zamkowa, na miejscu której w XIV w. wzniesiono murowaną. Po podniesieniu Warszawy do godności stolicy Księstwa Mazowieckiego, ks. Janusz Mazowiecki wybudował kościół w rozmiarach dzisiejszych, nadając mu szereg przywilejów i godność kolegiaty, przeniesionej z Czerska. Gdy król Zygmunt III przeniósł do Warszawy siedzibę królewską, wówczas nastąpił w dziejach miasta i świątyni nowy okres rozkwitu, lecz



Z lewej od góry: Widok zewnętrzny Katedry. Fasada jej najwyższy, znajdujący się na wieżycie środkowej, przedstawia ręką, a trzymającego w drugiej kulę ziemską. Niżej: Kamienno-rzeźbiarski ołtarz norymberskiego Vischera, ozdobiona rzeźbami Marmurowy ołtarz Niepokalanego Poczęcia N. M. P., przeniesiony z Czerska. Nad nim: Grobowiec H. Sienkiewicza w podziemiach Katedry. Nad nim: Widok na Katedrę od wejścia. Na prawo: Widok na

świątyni świętego Jana w Warszawie

dopiero w 1798 r., po rozbiórce Polski i wylączeniu Warszawy z archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, kościół został katedralnym, a w r. 1818, po utworzeniu Królestwa Kongresowego, archikatedralnym i metropolitalnym, przyczem arcybiskupi otrzymali godność Prymasów Królestwa Polskiego. Dzieje te podaje nam tablica znajdująca się nazewnątrz prezbiterjum, obok posągu N. M. Panny, przeniesionego tu z cmentarza, który dawniej otaczał kościół.

Katedra świętojańska mieści się przy starej, wąskiej uliczce, tejże nazwy, u wylotu Placu Zamkowego, a okala ją łukiem, również starodawnymi kamieniczkami zabudowana, uliczka, Kanonja zwana.

Najwspanialsza ze świątyni warszawskich, czaruje pięknem swych form ostrołukowych, nietyle potężnych, ile subtelnych, przedziwnie delikatnych, szlachetnych i modlitewnie wzniosłych.

Pierwotny fronton kościoła św. Jana, w stylu gotyku polskiego, zniszczony został w XVII w. przez straszliwy huragan. Odbudowano go na nowo za Zygmunta III i Władysława IV w stylu baroka. Ostatniej zaś restauracji dokonał w połowie ubiegłego stulecia utalentowany architekt Adam Idźkowski. Obecna fasada, w stylu gotyku angielskiego, niema podobnej sobie w całej Polsce.

Z boku kościoła, od strony południowej, stoi wieża — dzwonnica o typie fortecznej baszty, wzniesiona bliżej starych murów obronnych, które dawniej otaczały Warszawę.

Wspaniale majestatyczne wnętrze Fary utrzymane jest również w stylu gotyku angielskiego.

Tworzy ono podłużny czworobok, podzielony dwoma rzędami filarów na trzy nawy, z których środkowa jest najszersza.

Najstarszą i najciekawszą częścią katedry jest prezbiterjum, które, jakby w skrócie, przedstawia jej dzieje. Tu miewał złotousty Piotr Skarga swe prorocze kazania, uwiecznione na płótnie przez Jana Matejkę, tu, wbrew przysługującemu wyłącznie katedrze wawelskiej prawu, odbyły się koronacje kilku królów oraz Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Poniatowskiego.

Na pierwszy plan w prezbiterjum wysuwa się opatrzony herbami Wazów, cały wyloczony, wielki ołtarz, który rozmiarami, wspaniałą architekturą i bogactwem ornamentacji, zwraca ogólną uwagę.

W środkowej części ołtarza mieści się duży, świetny w kolorycie, obraz — dzieło artysty włoskiego, dar króla Zygmunta III. Przedstawia on św. Jana Chrzciciela, św. Stanisława biskupa z Piotrowinem oraz Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem i aniołkami. Obraz ten, posiadający wybitne walory, został przez Napoleona I, po zajęciu przez Warszawę, wywieziony do Paryża, skąd wrócił po upadku cesarstwa.

Na wyższym piętrze ołtarza, w głębokiej niszy, widnieje rzeźbiona grupa, wyobrażająca św. Jana, chrzczącego Chrystusa. Nad nim tarcza herbowa z orłem polskim i „Snopkiem” Wazów, zaś wyżej symbol miłosierdzia chrześcijańskiego — postać kobieca, trzymająca troje dzieci u łona.

Z boku ołtarza znajduje się obszerna łoża królewska, która łączyła się krytym gankiem z Zamkiem.

Nad stallami znajdują się dwa ganki, przybrane herbami Polski, Szwecji, Finlandji, Wazów, oraz biskupów, a przeznaczone dla śpiewaków i muzycznej kapeli.

Na rozkaz rządu rosyjskiego część dawnych kaplic wraz z nagrobkami, pamiątkami historycznymi, oraz chorągwią Mahometa, ofiarowaną przez Jana III, usunięto. Z tych co pozostały najgorętszy sentyment budzi kaplica z Cudownym Panem Jezusem Ukrzyżowanym, precudna rzeźba umęczonego Ciała Chrystusowego, arcydzieło sztuki sycerskiej, z praco-

wni Wita Stwosza w Norymberdze, które Grzegorz Baryczka, warszawski patrycjusz, nabywszy, rodzinemu miastu ofiarował. Do figury tej przywiązany jest cały szereg legend i o niej śpiewa pieśń fli-sacza:

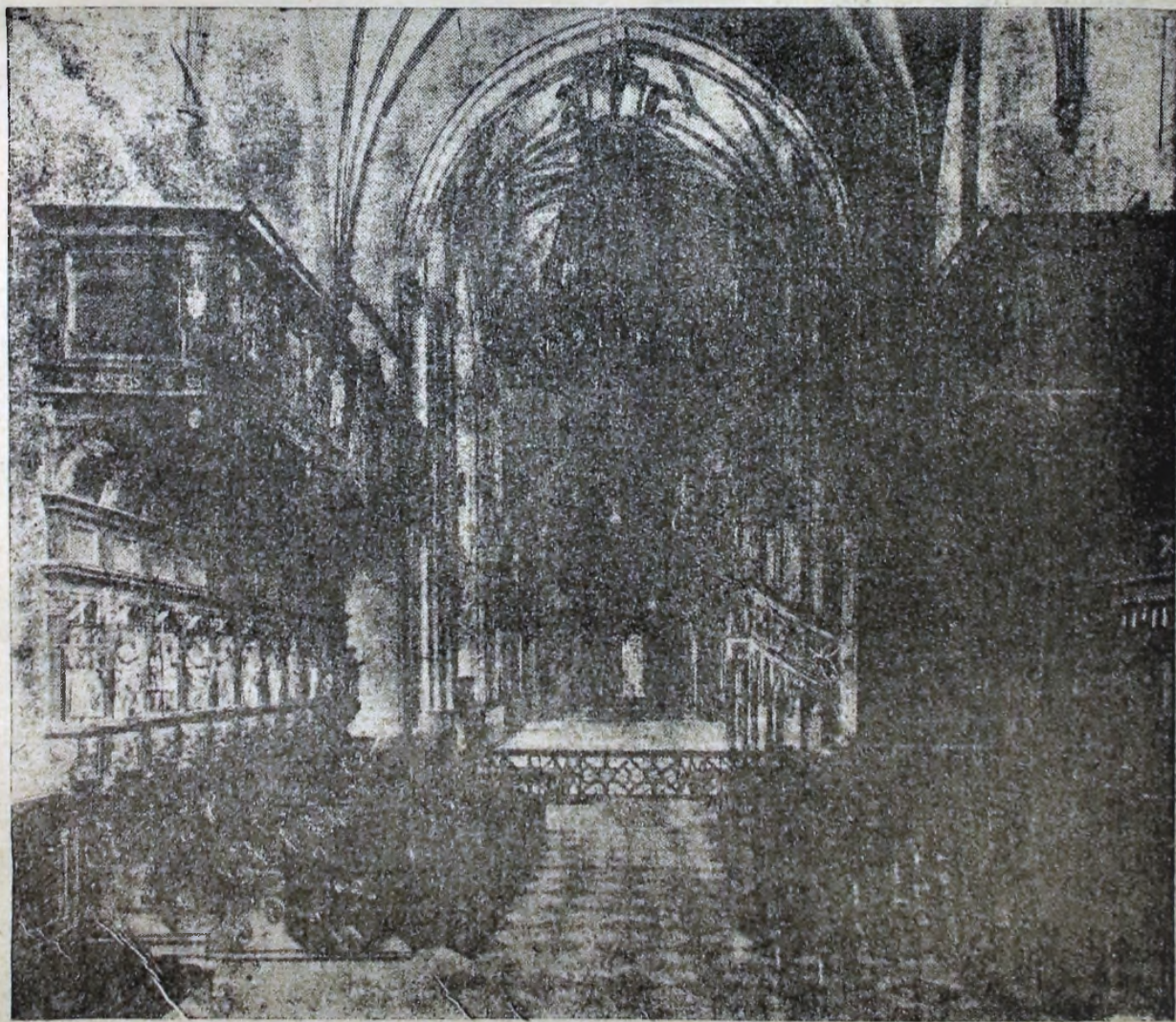
„Pojedźmy do Fary,
Gdzie jest Chrystus stary.”

Niesposób jest wylczyć niezmierną mnogość pomników i nagrobków, jakie przez wieki zebrały się w obrębie murów świątyni. Już pierwsze filary od kruchty ozdobione są szeregiem historycznych pamiątek. Znajdują się tam bowiem dwa identyczne niezrównane, przez lud i sejmujących tu został poniatowskiego, a drugi malowany arc. Ignacego Raczyńskiego zaś na tychże filarach, tylko od strony prezbiterjum, wmurowano bliźniacze pomniki: Jana Dekerta, Prezydenta Starej Warszawy, i „pierwszego stanu miejskiego obrońcy, który dla otrzymania reprezentacji tegoż stanu w Sejmach, w ofiarach niezrównany, przez lud i sejmujących tu został pochowany” oraz syna jego, też Jana, który „dla zasług ojca był przez plenipotentów miast wolnych Rz. P. za Dziecię Ludu przybrany i przez Marszałków Sejmowych do Chrztu św. poniesiony”.

Najciekawszymi nagrobkami są pozatem: Zygmunta Kazanowskiego, podkomorzego koronnego, M. Bacciarellego, który ozdobił swemi malowidłami Zamek i Pałac Łazienkowski, rzeźbiarza Pincka, twórcy pomnika Sobieskiego w Łazienkach, Stanisława Drewny, lawnika Starej Warszawy, w stroju dawnych mieszczan, etc.

Jednak najwspanialszem, prawdziwym arcydziełem sztuki, w najszlachetniejszym białym marmurze wykonanem, a w poważnym, klasycznym stylu utrzymanym, jest pomnik Marszałka Wielkiego Sejmu, Stanisława Małachowskiego, pełne majestatu mauzoleum, pomysłu Thordwaldsena, wykonane przez ucznia jego Maksa Labourer'a w r. 1831 na zamówienie Narodu Polskiego. Pomnik przedstawia Marszałka w tożsę senatora rzymskiego z Konstytucją 3 Maja w ręku. U dołu wiele mówiący napis: „Przyjacielowi Ludu” i duże postacie stojące: żołnierza w stroju rzymskim, ale z drzewcem polskiego sztana-

(Dokończenie na str. 18)



łona szeregiem posągów, z których Chrystusa, błogosławiącego jedną wykonana według rysunków słynnego Hegla. Na prawo obok: kościoła OO. Jezuitów. Wyżej: pomnik z ziemią z pobojuwisk z Polekę. Niżej w środku od głównego ołtarza.



SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

14)

Kurs gospodarstwa wiejskiego

III. Nawozy potasowe

Z nawozów potasowych na naszym rynku spotykamy tylko sól potasową 40% (niemiecka).

Stosowania potasu, w szerszym znaczeniu, dotychczas nie dało się zaobserwować, a to dlatego, że użycie tego nawozu nie daje wyników zadawalających. Fakt ten stwierdzają doświadczenia, o których wspominałem przy omawianiu superfosfatu. Tylko niektóre rośliny mogą być wdzięczne za nawożenie potasowe, jak: buraki cukrowe, len i inne.

Wogóle stosowanie nawozów potasowych musi być bardzo oględne i uzgodnione z czynnikiem opłacalności, który, w tym wypadku, nasuwa poważne zastrzeżenia.

IV. Nawozy wapienne

Wapno odegrywa podwójną rolę, t. j. działa ono jako nawóz, czyli stanowi pokarm dla roślin, oraz jako czynnik polepszający fizyczne i chemiczne właściwości gleby.

Obecność wapna w organizmach roślin, co zostało stwierdzone drogą licznych analiz, wskazuje na to, że w sensie nawożenia odegrywa ono niepoślednią rolę. Szczególnie rośliny strączkowe i koniczyzny są bardzo czułe na brak wapna. Wyjątkiem w tym wypadku jest łubin, szczególnie żółty, który, czerpiąc znaczne ilości wapna z gleby, jednocześnie nie znosi bezpośredniego wapnowania.

Z roślin kłosowych na nadmiar wapna są wrażliwe gryka i len.

Praktycznie rzecz biorąc oznacza to, że podobne rośliny, jak łubin, gryka i len nie zaleca się siać w pierwszym roku po wapnowaniu; w każdym innym wypadku nie potrzeba obawiać się nadmiaru wapna w glebie, ponieważ dotychczas stosowanie jego było bardzo nieznaczne albo wogóle nie miało miejsca.

Zapotrzebowanie wapna przez rośliny, jako pokarmu, możemy zaspokoić, w jako tako wystarczającym stopniu, temi ilościami, które znajdują się w oborniku, superfosfacie i wogóle w nawozach powszechnie stosowanych w gospodarstwie. Świadczy o tem fakt, że gleby nasze, będąc niewapnowane od czasów króla Cwiczka, są jednak zdolne do wydawania, o ile właściwości fizyczne i wilgotność gleby nie staje na przeszkodzie, w dostatecznej mierze zadawalających plonów. Nie wyklucza to jednak wypadków, że możemy napotkać na gruncie, nie zawierające absolutnie wapna. Możemy to łatwo stwierdzić obserwując wodę w rowach ewentualnie na miejscach niżej położonych, szczególnie w czasie suchym, na której pojawia się plyn o barwie rdzawej. Mówiąc krócej jest to żelazo, które, korzystając z nieobecności wapna (wapno, jeżeli znajduje się w glebie, trzyma na uwiezi), czuje się swobodnym, spływając

z wodą do miejsc niżej położonych.

W takich wypadkach obowiązkiem każdego gospodarza jest przystąpić do natychmiastowego wapnowania pola — w przeciwnym bowiem razie wszelkie, nawet najobfitsze nawożenie, nieuwzględniające wapna, nie da pożądaných wyników.

Jak już wyżej wspominałem rolę wapna w glebie nie ogranicza się do zapotrzebowań pokarmowych roślin — działanie jego ma o wiele szersze granice, jak: 1) uruchomienie związków pokarmowych, będących w formie nieprzyswajalnej, 2) przyspieszenie rozkładu części organicznych i 3) usuwanie nadmiernej ilości zakwaszenia oraz polepszanie struktury, czyli właściwości fizycznych, roli.

Uruchomianie związków nieprzyswajalnych przez wapno odnosi się przede wszystkim do krzemianów potasowych, przyspieszając wietrzenie takowych i w ten sposób udostępniając potas dla roślin. Oprócz tego wapno nie dopuszcza do łączenia się kwasu fosforowego z żelazem i glinem (w takich związkach fosfor dla roślin jest niedostępny) a nawet uruchamia już połączone, wskutek czego magazynuje i przysparza zapasów pokarmów.

Stwarzając ku temu odpowiednie warunki, wapno przyspiesza rozkład wszelkich ciał organicznych, znajdujących się w glebie np. obornika, torfu i t. d. Zalety tego rodzaju mogą czasem przynieść nam pewne przykości w postaci strat składników, jeżeli nie zachowamy określonej ostrożności. Odnosi się to przede wszystkim do obornika, którego szybki rozkład jest dla nas niepożądany, ponieważ wytworzy się pewna nadwyżka pokarmów w stosunku do zapotrzebowania roślin, która może być z łatwością wypłukana. To też nigdy nie należy dawać obornika przed lub zaraz po wapnowaniu.

Zdolności przyspieszenia rozkładu ciał próchnicznych wapna można z powodzeniem wykorzystać przy ulepszaniu lub zakładaniu łąk na glebach torfiastych.

Szkodliwy wpływ zakwaszenia roli na plon roślin był już poruszany kilkakrotnie. Odnosi się to jak do ziemi ornej tak też i do łąk. Gleby tego rodzaju nie są zdolne do wyprodukowania dużych plonów, a częstokroć nie opłacają pracy i nakładu, ponieważ procesy biologiczne (rozwój pożytecznych drobnoustrojów) i chemiczne nie idą w pożądanym kierunku — słowem gleba kuleje.

Zakwaszenie gleby możemy poznać po roślinach np. szczawik na ziemi ornej i turzycy — na łąkach.

Z wyjątkiem wypadków konieczności drenowania (nadmierna ilość wilgoci), jedynym środkiem odkwaszenia roli jest wapno.

Wapno bardzo dobrze działa na strukturę roli. Gleby zlewne (gliny, bielicie) pod wpływem wapna zmieniają się do niepoznania, t. j. nabierają cech przewiewności, przepuszczalności i nie stawiają większych trudności przy uprawie mechanicznej. W praktyce można o tem bardzo łatwo się przekonać. Wziąć dwa wiadra, napęlić je wodą, wrzucić do każdego z osobna po kawałku gliny i rozmieścić; następnie do jednego wiadra wysypać garść wapna palonego. Po jakimś czasie zobaczymy, że glina w wiadrze, do którego wysypaliśmy wapno, znacznie szybko osiada w postaci luźnego (po wyschnięciu łatwo kruszącego się) osadu, kiedy tymczasem glina w drugim wiadrze (bez wapna) będzie osiadała bardzo powoli, tworząc osad kleisty i pozostawiając w wodzie moc zawieszin. Doświadczenie tego rodzaju nie pociąga za sobą żadnych kosztów, wskutek czego jest dostępne dla każdego.

1) Wapno palone

Wapno palone może być w kawałkach i mielone.

Wapnując pole wapnem niemielonym, należy układać go w niewielkie kupy, przykrywać ziemią w celu doprowadzenia wilgoci i sproszkowania go (lasowanie), poczem rozsypujemy go możliwie równo po polu. Wapno mielone jest nieco droższe, ale sprawia mniej kłopotu przy rozsiewaniu, co wskazuje na to, że przy braku rąk roboczych lepiej jest kupować wapno mielone.

Wapnujemy zwykle pola przeznaczane pod motylkowe (z wyjątkiem łubinu) lub jarzyny. Dawka od 12 do 15 q na 1 ha. Cena wapna — Łs 2.00—2.50 za 100 kg, czyli za 1 q.

2) Wapno niepalone

Wapno niepalone możemy używać tylko mielone, ponieważ pod wpływem działania wody nie proszkuje się.

Doskonale nadaje się na gleby lekkie i piaski.

Wapno niepalone można rozsiewać na wiosnę tuż przed siewem roślin, przykrywając broną. Dawka od 15 do 18 q. na 1 ha.

3) Wapno defekacyjne (z fabryki cukrowej)

Wapno defekacyjne zawiera:

40% wapna.
40% wody.
0,2% azotu.
0,5% fosforu.
0,1% potasu.

Wapno defekacyjne może być stosowane z powodzeniem o ile gospodarstwo jest położone blisko cukrowni. Większych kosztów transportu, ze względu na dużą wartość wody, wapno defekacyjne nie opłaca. Dawka na 1 ha od 30 do 40 q.

(DCN)

Czas odnowić prenumeratę
„Naszego Życia”
inaczej pismo przestanie
przychodzić

Z praktyki Starego Rolnika

Tanie nawozy

Każdy rolnik dobrze to rozumie, że większy plon uprawianych roślin przynosi mu korzyść. Siew, uprawa kosztują to samo, czy zbierzemy więcej, czy mniej. Jeden z najważniejszych środków podniesienia plonu jest, jak wiemy, nawożenie. Dla tego każdy świątły rolnik będzie zabiegał o to, by zwiększyć ilość nawozu, którą rozporządza jego gospodarstwo. Niestety, nie jest to łatwe. Zwiększenie ilości nawozu w gospodarstwie w ten lub inny sposób kosztuje; często potrzeba mieć gotowy grosz, o który w obecnych czasach tak trudno. Dla tego rolnik musi się oglądać za takimi źródłami nowoczesnymi, z których mógłby mieć korzyść bez wydatku gotówki, a jedynie przy skrzętności i włożeniu swej pracy. Takimi źródłami są:

- 1) Skrzętniejsze i umiejętniejsze obchodzenie się z obornikiem;
- 2) Nawozy zielone;
- 3) Zużytkowanie dla celów nawozowych rozmaitych odpadków, gromadzących się w gospodarstwie i w pobliżu.

Zasadą gospodarstwa być powinno, aby wszystko to, co może być w gospodarstwie pożytecznie zużytkowanem, było na ten cel użyte.

Rozejrzyjmy się po gospodarstwie, a znajdziemy dużo materiałów, które mają wartość nawozową, a nie mogą być użyte na karmę dla zwierząt.

Na pierwszym miejscu stoi popiół. Popiół z drzewa przedstawia dużą wartość. Z drzew liściastych zawiera on na 100 kilogr. — 10 kilogr. cennego składnika potasu, 6—10% fosforu i około 40% wapna. Popiół z drzew iglastych zawiera na 100 kilogr. wagi — potasu 6 kilogr., innych składników tyle samo. Wiemy dobrze, iż popiół jest bardzo dobrym nawozem pod buraki, kartofle, kapustę, mak, marchew, tytoń i na łąki. Dawać go należy 12 do 20 centnarów na hektar. W większym domu można go łatwo zebrać z 5—8 centnarów w ciągu roku. Przechowywać należy gdzieś pod dachem, gdyż deszcz łatwo wypłókuje najcenniejsze składniki. Popiół z torfu ma o połowę mniejszą wartość, tylko wapna w nim jest do 45%.

Podwórze gospodarskie, pole i łąki dostarczają nam sporo materiałów, które posiadają wartości nawozowe. Każda część zwierzęca czy roślinna, kości, krew, części skóry i mięsa — mogą być na nawóz zużytkowane. W dużych miastach padlinę przerabiają na mączkę mięsną, służącą na karmę lub na nawóz, co zapobiega niebezpieczeństwu rozszerzenia się zaraźliwych chorób.

Opadki roślinne są bardzo różnej wartości nawozowej. Co lepsze służy za paszę, pozostają produkty gorsze, począwszy od trocin, wiór, gałązek, a kończąc na zepsutem sianie i ziarnie. To co się blisko podwórzy zbiera bywa jeszcze jako tako na nawóz zużytkowanem. Coś się na podściół zużytkuje, coś się na kupę nawozową zwali. Ale co dalej od podwórza, jak wypłete chwasty, nać kartoflana, perz wygrabiony i t. p., to gnije bez opieki na

miejsu i marnuje się. Wszystkie te odpadki możemy przerabiać na kompost, bo tylko w tym stanie mogą być one pokarmem dla roślin — nawozem.

Dla otrzymania kompostu materiały na to przeznaczone układamy warstwami, przesypujemy ziemią i tworzymy kupy wysokości do 1½ metra i szerokości 1 mtr., a następnie okładamy z wierzchu i z boków ziemią. Gdy rozkład się posunął, zwykle silniej w środku niż w warstwach wierzchnich, przekopujemy kupę w ten sposób, by zewnętrzne warstwy znalazły się w środku. Dla pobudzenia rozkładu dodajemy do układanych warstw niewielkie ilości gnoju i polewamy kupę gnojówką lub cieczą z ustępów. Rozkładu dokonywują głównie drobne grzybki, bakterje. Znajdują się one w ziemi; obornik i gnojówka jest czemś jak drożdże, które ich przysparza. Kompost, zaleźnie od materiałów służących do jego wyrobu, bywa rozmaitej jakości. Daje go się zwykle około 2 razy więcej niż obornika, a najlepiej oplaca się na łąki i pod okopowe.

Doświadczeni rolnicy nazywają kupę kompostową skarbonką, w której rosną duże kapitały z marnujących się groszy.

Jeszcze chcę zwrócić uwagę rolników na niewyzyskanie dla celów nawozowych — wydzielin ludzkich. Odchody człowieka posiadają dużą wartość. Mniej więcej 16—18 dorosłych ludzi daje tyle materiału na nawóz co jedna duża krowa. Człowiek wydziela rocznie tyle azotu, ile go jest w worku saletry. Wartość pieniężną odchodów jednego człowieka można cenić rocznie na 5 latów, a weźmy gospodarstwo z sześciorga ludzi — to już mamy 30 Łs.

Odchody ludzkie mogą nie być zmarznowane, jak to było dotychczas, o ile rolnicy zrozumieją, iż zbudowanie ustępu jest źródłem dochodu i poważnym warunkiem zdrowia.

Z odchodami ludzkimi trzeba się nauczyć obchodzić. Trzeba używać do nich ściółki, tak jak się jej używa do zbierania odchodów zwierzęcych. Do tego nadaje się doskonale sucha ziemia, słoma pocięta na długą sieczkę, torf, suche liście i t. p. Wiele tej ściółki nie trzeba, stosować ją trzeba jaknajczęściej. Przy użyciu ściółki odchody ludzkie zatracają swe odrażające własności i obchodzenie się z nimi przestaje być nieprzyjemnem.

Są to wszystko pozornie rzeczy drobne, a jednak wielkiego znaczenia dla podniesienia naszych gospodarstw. Kompost, zbieranie odchodów ludzkich dać mogą nawet w małym gospodarstwie 50 Łs rocznie zysku, a tem gardzić nie można. I aby to osiągnąć nie trzeba wielkich rzeczy, tylko rozumu i wytrwałości.

Siew dziczek drzew owocowych

Jakość ziemi i jej przygotowanie. Wielce ważną jest rzeczą, by ziemia na której będą rosły młode siewki, była zasobną w części pożywną, prztem niezadto spójna, ani zanadto wilgotna. Natura ziemi może być różna, próchniczno-gliniasta, gliniasto-piaszczysta, lub nareszcie próchniczno-piaszczysta, byle nie ścisła glina.

Lepszy jest teren równy całkowicie, wystawiony na słońce i znajdujący się w miejscu nieosłoniętym budowlami lub mu-

rami, bo w takim miejscu szkodzą dziczkom mszyce zielone.

Właściwie ziemię należy przygotować z jesieni. Kawalek ziemi przeznaczonej pod siew, pognojony mierzwą i zorany w jesieni, orzemy na wiosnę poraz drugi na 20 cm., jak tylko ziemia obeschnie na tyle, że można ją uprawiać. Jeżeli głębokość pracy pluga nie wystarcza, to za plugiem pogłębiamy brzdę łopata.

Jeżeli ziemia nie była gnojona w jesieni, to przed oraniem wypadnie ją nawieźć, lecz zupełnie przegniłym nawozem albo kompostem. Nadmienić tu wypada, że przerobienie ziemi na głębokość 20 cm. dostateczną jest pod siew, ponieważ siewki niedługo pozostaną na miejscu, lecz będą przesadzone, więc jeżeli, naprzykład, zamierzamy zająć pod tą hodowlę kawałek, dajmy na to, 100 metrów kwadratowych, to z nich pod zasiew przeznaczamy 25 mtr., a pod przesadzenie siewek — 75 mtr., i te reszty przestrzeni orzemy głębiej — na 30 centymetrów, na niej bowiem dziczki rosnąć będą do późnej jesieni.

Siew nasion. Po starannem wybronowaniu roli przystępuje się zaraz do siewu. Na grzędzie 1½ metra szerokiej, robi się wpoprzek około 5 cm. głębokie rowki o 20 cm. odlegle jeden od drugiego, i sieje się w nie nasiona ziarnko od ziarnka mniej więcej na 1 cm.

Po zasianiu zaleca się nasiona posypać wylugowanym popiołem drzewnym (nie grubo), a następnie rowki zasypać dobrą pulchną ziemią, i jeżeli jest lekka i sucha, grzędy lekko deską przyklepać i podlać przez sitko.

Przemarzanie drzew owocowych i sposoby ich ratowania

(Dokończenie)

Najpospoliej jednak zmarznięcie drzewa przejawia się na zewnątrz ciemnieniem i przysychaniem kory. Jeśli cała kora ściemniała, to oznaka, że drzewo przemarzło zupełnie i o ratowaniu mowy być nie może. Jeśli jednak ściemniała kora występuje tylko w postaci większych lub mniejszych plam, należy natychmiast brać się do ratowania drzewa.

Zeschniętą korę usuwa się zupełnie, aż do żywej, zupełnie zdrowej i smaruje maścią ogrodniczą. W ten sposób można ratować drzewa bardzo przemarznięte, jeśli tylko wąski pas zdrowej kory biegnie wzdłuż całego pnia do korony. Trudniejsze bywa leczenie drzew, u których przemarznięcie odjęło pień dookoła i prowadzenie soków z pnia do korony i odwrotnie zostało przerwane. Wtedy można ratować pod korę, poniżej i powyżej miejsca przemarznięcia. W ten sposób zapewniamy krążenie soków w drzewie. Wyratowanie jednak takiego drzewa jest bardzo trudne, tak, że zazwyczaj lepiej jest ściąć je poniżej miejsca przemarznięcia i jeden z wyrastających pędów poprowadzić w nowe drzewo. Drzewa, które uległy przemarznięciu, należy przez szereg lat troskliwie pielęgnować i osłaniać na zimę, gdyż niewielki nawet mróz może zabić je zupełnie.

ANGLA KOLUMNĄ MŁODYCH

Józef Stemler

O wartość akcji odczytowej

Odczyt, jako jedna z postaci oddziaływania żywym słowem, został w ostatnich latach ostrzelany pociskami zarzutów, wśród których nie brakło pocisków ciężkiego kalibru, napelnionych materiałem zniechęcającym. Odczyt został wygnany i potępiony, jako forma stara i łatwa...

Tak jest w teorii. W praktyce ten barię pokutuje i cierpi we wszystkich stowarzyszeniach społecznych i w sprawozdaniach najprzeróżniejszych organizacji liczba odczytów zajmuje czołowe miejsce.

Odczyt, jako forma oddziaływania jednostki (mówca, prelegent, wykładowca) na grupę (słuchacze, masa, tłum), jest formą starą i rudną. Wymaga uzdolnień wrodzonych, opanowania trudnych umiejętności oraz poważnej pracy przygotowawczej. Może to nie jest przypadkiem, że najzawziętsi przeciwnicy akcji odczytowej sami są bardzo słabymi i nudnymi mówcami...

Chrystus kazał apostołom: **głosić i nauczać**. Cycero powiedział, że mówca jest doskonałym, jeżeli: **porządka, poucza i rozkoszuje**. W tych granicach zamknąć można najbardziej wnikliwe, szczegółowe rozważania na poruszony temat.

Przez wyrażenie „odczyt” rozumiemy swobodne, niekrepowane rękopisem, omówienie obranego tematu (sprawy, zagadnienia, idei), wygłoszone, bez przerywania mowy, do tych samych słuchaczy, trwające odpowiednią (właściwą) ilość czasu. Z tego określenia wynika, że:

a) termin „odczyt” jest niewłaściwy i wprowadzający w błąd przyszłych słuchaczy, a nierządki i mówcy; należy swobodnie przemawiać, a nie czytać, ani odczytywać! Mówca czytający traci tajemnicze siły, które, jednocześnie z mówionym słowem, płyną od niego i działają na słuchaczy. Słuchacze zdają się wolać: mów — abym cię widział! Mówca, odczytujący przed słuchaczami napisany rękopis, sprowadza swoje oddziaływanie do roli, przypominającej niemal płytę gramofonową lub przemówienie przez radio, którego ujemną stroną jest właśnie brak bezpośredniego widzenia mówcy i odczuwania jego wibracyjnego wpływu. Termin odczyt należy zatem zastąpić właściwszym: wykład, lub wprost — mowa;

b) omówienie obranego tematu wymaga dokładnej znajomości tej dziedziny, z której temat został wyjęty. Najpiękniej umiejemy mówić niewiele powie, jeżeli nie będzie miał o czym. Wiedza winna dawać rozpęd językowi! Przeto zebranie, przygotowanie i opanowanie materiału do przemówienia jest sprawą wstępną, a dostosowanie podawanych wiadomości do poziomu umysłowego oraz zainteresowań i potrzeb słuchaczy — jest umiejętnością, od której zależy powodzenie mówcy i rezultat jego mowy. Z tego wypływa konieczność opanowania metody przygotowa-

wywania się do przemówień, na co niema jednej, dla wszystkich mówców nadającej się recepty, bo każdy człowiek — to inny świat uzdolnień i przyzwyczajęń;

c) wygłoszenie przemówienia, trwające właściwą ilość czasu, wymaga opanowania techniki i estetyki oddziaływania żywym słowem oraz elementarnych wiadomości o psychice słuchacza.

Umiejętność przemawiania, jako rezultatu ćwiczenia myśli i głosu, uwzględniać musi wymagania techniczne (głosowe), logiczne (rozumowe) i estetyczne (pięknościowe).

Mówca nie mówi — lecz przemawia. Posiadać przeto powinien: słyszalność, wyrazistość, zrozumiałość, czystość wybrzmiewania, giętkość i wytrzymałość. Te techniczne wymagania zdobyć można przez ćwiczenia i doświadczenia. Dźwięk głosu i rytm mają w tej dziedzinie pierwszorzędną rolę. Spotyka się niejednokrotnie słuchaczy, na których barwa dźwiękowa mowy działa skuteczniej, niż logika wypowiedzianych zdań. Słuchacz potrzebuje różnaitości; monotonia słów, wypowiedzianych przez mówcę, męczy słuchacza prędzej, niżby o tem sądzić można po jego wyglądzie i pozornym skupieniu wyrazu twarzy, szczególnie oczu. Giętkość mowy, t. j. używanie właściwych tonów (wysokich, średnich lub niskich) oraz przestankowanie i akcentowanie — oto czynniki zmienności i różnorodności mowy, które tworzą pożądany rytm. Mowa trudna, treścią ciężka, wymaga wolnego tempa. Mowa informująca o sprawach łatwych, jasnych, pozwala na tempo szybsze. Mowa porywająca namiętnymi argumentami musi mieć tempo żywe, wartkie, gorące. Odpowiedni ton, akcent i czas — stanowią o właściwym tempie.

Wymagania logiczne i estetyczne wiążą się z umiejętnością używania akcentu logicznego i akcentu estetycznego. Przez akcent logiczny rozumiemy podkreślenie głosem pewnych wyrazów w wypowiedzianym zdaniu. Można to samo zdanie wypowiedzieć tyle razy, ile w niem jest wyrazów, akcentując za każdym razem inny wyraz i zawsze rysunek muzyczny i znaczenie treści będzie nieco inne.

Przez akcent estetyczny należy rozumieć oddawanie głosem nastrojów i uczuć

przez zmianę tempa, natężenia i wysokości głosu. W pracy oświatowej nie wolno nadużywać akcentu estetycznego, natomiast powodzenie oddziaływania mową — opierać na właściwym akcencie logicznym. Prelegenta oświatowego obowiązują: jasność, potoczność, dobitność, szczerłość, naturalność, umiar i mówienie prawdy.

Poruszone wymagania, stawiane mówcy, decydują o tem, co się nazywa: stylem.

Styl — to porządek i sposób budowania i wypowiedzania myśli. Mowa powinna być indywidualna: każdy mówca tworzy swój własny styl. „Styl — to człowiek”. Oczywiście, na tę indywidualność nie powinny wpływać takie wady, jak: stękanie, gęganie, śpiewanie, smoktanie, świstanie, śpieszczenie, rąbanie, przeciąganie i inne spotykane grzechy przeciwko dobremu stylowi.

Najzwężej sformułowane postulaty w sprawie stylu, to: zwięzłość mowy i czystość językowa.

Mussolini podobno miał powiedzieć, że Włoch, używający stu słów na wyrażenie tego, co można powiedzieć w dziesięciu słowach, zasługuje na... rozstrzelanie. Ale przed Mussolinim powiedział Horacy: „chcę być zwięzłym, wyrażam się niejasno”. Zatem szukać należy złotego środka, unikać rozwlekłości, jak również niezawsze jasnych skrótów.

Mowa nasza, z prasłowiańskiego tworzywa powstająca, różni się wybitnie od mowy innych Słowian. Jak zwierciadło, odbija ona wszystkie cechy ducha polskiego. W szczególności dźwiękowość, giętkość i żywość naszej mowy jest wynikiem ruchliwego i żywego usposobienia Polaków. Pozatem bogactwo naszej mowy jest odbiciem wrażliwości Polaków.

Powyższe uwagi stwierdzają, że naley życie pojęta akcja odczytowa może być znakomitym instrumentem rozbudowania, uświadamiania i doskonalenia w zespołach. Dobry wykład toruje drogę książce i czasopiśmu. Lecz, jak na wstępie powiedziano, akcja taka wymaga uzdolnień, umiejętności i pracy. Kto uzdolnienia niema, a pracą zdobyć nie chce — niech szuka dla siebie innych form oddziaływania, a nie zanudza ludzi gładzeniem, ani zniechęca beznamiętnym wołaniem: „precz z odczytami”.

TEATR KUKIEŁKOWY ZPMK w Daugawpilsie

w niedzielę 1-go marca odbędzie 2 przedstawienia. W programie bajki —

1. „O KRÓLU GWOŹDZIKU I DZIELNYM SZEWCZYKU”
2. „O JASIU - BRUDASIU I GĘSIEM JAJU”
3. „O KRÓLU MAKÓWKOWYM” (poraz pierwszy).

Początek o godz. 13,30 i 17,50. Bilety po 20, 30 i 50 sant. Górna sala Domu Polskiego, Warszawas iela 30.

Z życia ZPMK

Ryga

Ostatnią przedzapustową herbatkę w świetlicy ZPMK na Latgalskiem Przedmieściu odwiedziło zgórą 50 osób, wprawiając w ten sposób w kłopot gospodynie, gdyż musiały w nienazbyt obszernym lokalu podejmować wszystkich. To też do stołu musiano siadać na „dwie raty”, co bynajmniej nie popsuło humoru nikomu, tembardziej, że patefon w jednym a radio w drugim pokoju napełniały atmosferę muzyką. Słyszałem nawet brzegiem ucha, że jakoby miało zabraknąć ciastek dla drugiej partji, ale... jakoś tam tajemniczym sposobem gospodynie, chociaż czas był późny, zdołały je otrzymać dla wszystkich.

Po herbatce, w atmosferze towarzyskiej, mile spędzono czas na zabawie.

Skrętnym i ofiarnym gosposiom należy się w tem miejscu słuszne podziękowanie.

Liepaja

Sekcja sportowa ZPMK w Liepai bierze udział w rozgrywkach koszykówki o mistrzostwo miasta. W „B” klasie sekcja ma już wygrane 4 mecze, w klasie „C” 1 mecz wygrany.

Po zakończeniu rozgrywek w koszykówce rozpoczyna się zawody w siatkówkę, w których filja bierze również czynny udział.

Ćwiczenia sportowe sekcji odbywają się w soboty w sali gimnastycznej. W wewnętrznych rozgrywkach nowusowych sekcji bierze udział 20 osób.

Sekcja sceniczna filji przygotowała program na wieczór T-wa Dobroczyńności, gdzie (22 ub. m.) wystawiono sztukę p. t. „Młody Doktor”.

Obecnie sekcja przygotowuje program na wieczór filji ZPMK, który odbędzie się 2 maja b. r. w największej sali w Liepai. W sztukach scenicznych, które będą wystawione na tym wieczorze, weźmie udział 24 osoby.

Sekcja muzyczna zorganizowała orkiestrę strunną, składającą się z 35 osób. Powstał też chór, którego próby odbywają się we czwartki. Pierwsze wystąpienie chóru będzie miało miejsce na wieczorku filji.

Sekcja kulturalna organizuje w dniu 15 marca o godz. 18,30, we własnej sali, odczyt o Sienkiewiczu, który wygłosi p. Irena Sadowska.

Sekcja pań urządziła w dniu 23 b. m. o godz. 17 „dączki”.

Zebrało się przeszło 60 osób. Bawiano się i tańczono pod dźwięki własnej orkiestry do późna w noc.

Daugawpils

Kolduny filji daugawpilskiej ZPMK ściągają znaczną ilość członków, biorących udział nie tylko w zabawach, lecz i w systematycznej pracy kulturalno - oświatowej prowadzonej przez Związek. Atmosfera, jaka się wytworzyła z racji ostatniej imprezy karnawałowej, była bardzo sympatyczna i swojska. Żywa gazetka, czytana zwykle we środe, została celowo wydana na parę dni wcześniej w objętości zwiększonej i zasilonej skondensowaną formą ciętego dowcipu.

Przy okazji „gwiazdzysty zjazd koldunowy” wystosował gratulacyjną depezę do „konferencji pączkowej” „Harfy”, rezydującej w dolnych salach Domu Polskiego.

W specjalnej audycji radiowej można było słyszeć fragmenty z szopki społecznej, która miała być wystawiona 22-go marca. Na uwagę zasługiwał również koncert reklamowy.

Po koldunach, które były uroczystością rodziny zetpenkowskiej, odbyła się otwarta zabawa taneczna, na którą przybyła masa publiczności. Wobec stosunkowo nieznacznych kosztów własnych zaba-

wa taneczna dała nienajgorszy zysk, który znakomicie zasilł fundusz wieczoru wielkanocnego.

Ostatnia zabawa karnawałowa udała się znakomicie.

Sekcja sportowa filji daugawpilskiej ZPMK gorąco przygotowuje program wielkiego wielkanocnego wieczoru.

Ostatnio zakończono próby pierwszych 3 aktów, czyli połowy programu. Ze szczególnym powodzeniem przeszły próby III-go aktu p. t. „Flota włoska w kanale Sueskim”. Oryginalne ćwiczenia dzielnych marynarzy wypadają bardzo efektownie.

Natomiast jeszcze niezupełnie wyraźnie zarysowuje się, malowniczo w pomyśle, obraz aktu IV, który ma przedstawić „obóz abisyńczyków”. Największe trudności sprawia tu gimnastyka akrobacyjna, będąca główną treścią tego aktu. Wiadomo, że gimnastyka akrobacyjna wymaga wysokiego stopnia ogólnego rozwoju fizycznego i specjalnego przygotowania organizmu. Dlatego ćwiczenia te nie przedstawiają jeszcze całości doskonałej w każdym szczególe. Ale wciągu 6 tygodni usilnych treningów niewątpliwie da się w tym względzie osiągnąć poziom odpowiedni.

Zupełnie niespodzianie akt VI („bitwa generalna”) przechodzi z całkowitym sukcesem. Główną osnową tego aktu stanowi również bardzo trudny rodzaj ćwiczeń fizycznych, mianowicie — szermierka. Lecz dzięki trwającemu od 3 miesięcy przygotowaniom osiągnęło się w tej dziedzinie doskonałe wyniki. Należy podkreślić, że sztuka fechtunku, dająca się najłatwiej panom, opanowana została całkowicie przez grupę pań! To ostatnie można wytłumaczyć tem, że w składzie sportowej grupy pań filja daugawpilska posiada sportsmenki, przedstawiające dobrze rozwiniętą i doświadczony sportowo materjał. Polowa uczestniczek zespołu sportowego ćwiczy gimnastykę od szeregu lat.

W okresie wielkopostnym zarządza się ogólną mobilizację członków filji bez różnicy płci i wieku w celu przygotowania kostjumów, dekoracji i... amunicji na zapowiadaną wojnę.

Podkład muzyczny dla omawianej imprezy specjalnie komponuje znany wśród szerokiej publiczności muzyk p. Onosko. Prócz tego specjalne charakterystyczne „kawalki” narodowej muzyki abisyńskiej studjuje i przygotowuje strunna orkiestra filji daugawpilskiej.

Krasława

16. b. m. filja krasławska ZPMK urządziła wieczór programowy, wystawiając: „Bildinajums smalka toni”, „Swatki” oraz monolog „Otello w Ryczywach”.

Z życia bieżącego

Walne zebranie Polskiego

odbyło się w dniu 23 lutego b. r. o godz. 16 we własnym lokalu (w Domu Polskim) w Rydze przy ul. Jezusabaznicas 3.

Po sprawozdaniach z pracy w roku ubiegłym, uchwalono projekt budżetu oraz omówiono zasadnicze wytyczne działalności T-wa na rok 1936-ty.

W drodze tajnego głosowania obrany został nowy Zarząd T-wa, do którego weszli: pp. J. Wilpiszewski, N. Małowski, Ficer, B. Gołubiec, J. Łukaszewicz, Zygmundowa, Ostrowska, R. Puchowski i B. Baużyk. Kandydatami zostali: pp. Dowiat, Lemanowa i Tarchalska.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Butkiewicz,

Griwa

W dniu 16 lutego b. r. odbył się w Domu Aizsargów wieczór na korzyść kościoła. Prócz lotawskiej i litewskiej komedyjki oraz rosyjskiego dramatu, została przedstawiona insceniacja szeregu piosenek polskich p. t. „U prząszniczkii”, w wykonaniu filji grywskiej ZPMK.

Demen

Nareszcie 8-go marca o godz 6 p. p. w niedzielę w lokalu gminy demeńskiej odbędzie się przedstawienie teatru kukielkowego ZPMK.

Wejście 20 sant. dla dzieci i 40 sant. dla dorosłych.

Odegrana zostanie sztuka o „Dzielnym szewczyku”, wszędzie cieszącą się ogromnym powodzeniem, która się ukazała na scenie teatru kukielkowego ZPMK przeszło 20 razy. (Liczba przedstawień bezkonkurencyjnie rekordowa!).

Birze

Wieczór filji birzańskiej ZPMK, urządzony w dniu 16 b. m., pod względem programowym należy do najbardziej udanych. Zarówno jednoaktówka lotawska „Godzina w raju”, jak i 3-aktowa sztuka B. Wrzosa „Marek Łopian” — przepięknie śpiewami i tańcami, dziarskim oberkiem i zawsze ślicznym trojakiem — była należycie przygotowana i odegrana przez zespół sceniczny filji. Mając możność obserwowania tego zespołu scenicznego w pracy codziennej — przygotowawczej i prawie wszystkich występów sceniczych — mile jest stwierdzić wielki dorobek zespołu. Jeśli na pierwszym występie najmocniej biła w oczy sumiennosc przygotowania i zapal — dzisiaj do tego dodało się i pewną rutynę, obycie ze sceną, swobodę ruchu i gestu, modulację i należyte zabarwienie słowa.

Znający pracę zespołu amatorskiego i warunki tej pracy, a widzący zarazem znaczny postęp, nie może nie zdać sobie sprawy, nie pomijając oddania się pracy zespołu, iż w wielkiej mierze zależy ona od kierownictwa, a to, jak dotychczas, znajduje się w rękach osoby zwszechstron wartościowej, umiejającej nie tylko należycie pracą pokierować, ale i do pracy zapalić i zachęcić.

Praca, poprowadzona w sposób podobny i nadal, da, niewątpliwie, ten wynik, że zespół niedługo stanie na wysokości poziomu już nie teatryku, a teatru amatorskiego. EI.

T-wa „Oświaty” w Łotwie

Achramowicz i E. Lichtarowiczówna. Kandydatami zostali: pp. Zmicerewski i Zaleszkiewicz.

Pokłosie karnawałowe

Tradycyjne kolduny akademickie

Jak zwykle, tak samo i w tym roku, 25 lutego b. r., — w PSA — miały miejsce kolduny akademickie. Niezwykle to były kolduny: ciasto zagniatł inżynier, wykrajał architekt, mięso rozkładał geograf, a ekonomista liczył, zaś filolog gotował. Słowem — każdy specjalista pokazał swój „kunszt”, to też kolduny były smaczne.

Gości dosyć dużo, atmosfera bardzo miła i swojska — śpiewy, tańce muzyka. Zresztą, nawet i najskromniejsi czuli się dobrze, gdyż na sali nie plonęło, jak zwykle, światło elektryczne, lecz świece, które nastrajały każdego odpowiednio. Wrażenia „pokoldunowe” bardzo mile. (ml)

Tradycyjne pączki harcerskie

86 polskiej drużyny harcerskiej w Rydze odbyły się w Domu Polskim w dniu 23 lutego b. r. Obecnych gości około 200 osób



Zastęp Bocmanów 16 polskiej morskiej drużyny harcerskiej w Rydze

Kazimierz Pietkiewicz

O kulturze duchowej ludu

W swem poważnym dwutomowym dziele etnograficznym p. t. „Kultura ludowa Słowian” prof. Moszyński we wstępie powiada, iż ażeby poznać teraźniejszość — trzeba znać przeszłość, a z niej wysnuwa się dopiero wnioski na przyszłość. Czy to prawda? Niema chyba wątpliwości.

Kultura ludowa jest tak obszerną, że nie sposób o całej naraz mówić. Prof. Moszyński dzieli przedewszystkiem swe dzieło na kulturę materjalną i duchową. Będę mówił o kulturze duchowej ludu, do której, między innymi, wchodzi wierzenia i wiedza ludowa (przesady, zabobony, podania, legendy i. t. p.), oraz obrzędy rodzinne i doroczne. Obrzędy rodzinne i doroczne powstawały najczęściej na podłożu religijno-społecznym. Skoro ludzie zaczęli tworzyć pewne zbiorowości (społeczeństwa) zaczęły się urabiać pewne formy ustrojowe, prawa, rytuały, których cel mógł być różny, między innymi — podporządkowanie jednostek gromadzie. Tak np., skoro zaistniało współżycie mężczyzny z kobietą, zaczęło też ono podlegać opinii, która albo aprobowała dany związek, albo go nie uznawała. Akt stwierdzający zaistnienie tego związku i akt aprobujący opinię stworzył pierwotną (prawno-społeczną) instytucję małżeństwa, a forma towarzysząca tym aktom stała się obrzędkiem weselnym, która, po zaistnieniu nawet ślubów kościelnych, nie znikła, przybrała tylko może inny odcień, choć znaczenia zasadniczego nie straciła. Utworzył się bogaty dramat weselny. Obrzędy doroczne są wynikiem skomplikowanych procesów, najczęściej o podłożu natury religijnej. Tak np. Adwent w odległych czasach już był okresem poświęconym tradycji Zmarłych (Dziady na cmentarzu). Gdzie śmierć — tam wróżby. Stąd u nas wróżby na świętego Andrzeja i Katarzyny. Boże Narodzenie łączy się z nowym rokiem przyrodniczym.

Rzym w starożytności 24 grudnia obchodził święto larentaliów (święto umarłych) i saturnaliów (nasion). Ludzi słowiańskie przejęły te pierwiastki i zachowały w obrzędach Bożego Narodzenia.

Po ustaleniu się w IV w. po Chr. tego święta, jako samodzielnego, chrześcijańskiego, ślady dawnej przeszłości przetrwały wieki i przestrzenie do dziś dnia. Oczywiście, należy zaznaczyć, że ludność wiejska, związana od wieków z ziemią, występuje jako warstwa, która w każdym narodzie najwięcej z przeszłości zachowała. Dlatego też tam musimy szukać materiałów. Powyżej schematycznie rzuciłem trochę światła na drobną tylko część obrzędów naszych i ich znaczenie. Zbieracz bowiem musi zdawać z tego sobie sprawę.

Na łamach „Naszego Życia” ukazywała się (w małych wyjątkach stosunkowo) tylko pieśń ludowa (dziedzina literatury ludowej), natomiast inne gałęzie naszego folkloru były skąpo poruszane. Po-

dałem kiedyś skrót wesela, prosiłem o uzupełnienia. Cisza. Jedyne p. M. Łapinko podał stronę muzyczną dramatu weselnego. Apelowalem do kolegów w artykule „Poznaj siebie”. Znowu cisza.

Czy naprawdę niema to żadnego znaczenia? Dlaczego w takim razie jest obecnie ogólna dążność w kierunku pogłębiania wiedzy o ludzie przez badanie jego utworów materjalnych i duchowych? Na to pytanie odpowiada zdaje się zdanie polskiego uczonego prof. Moszyńskiego, którego interpretować szerzej tu nie zamierzam. Teraz chciałbym podejść z zupełnie konkretnym wnioskiem do osób, które zechcą się nim zainteresować.

Jak już zaznaczyłem, kultura ludowa jest bardzo bogata i wszechstronna, dlatego też proponuję narazie kwestjonariusz nie ogólny, lecz zupełnie konkretny i wyraźny. Kwestjonariusz ten mogą osoby zainteresowane otrzymać w „Harfie”, dokąd go przesyłam za pośrednictwem naszej sympatycznej i przychylniej do tej akcji redakcji „Naszego Życia”. Dotyczy on kultury duchowej ludu, a mianowicie, obrzędów dorocznych p. t. „Adwent”. Obejmuje on okres adwentu i Bożego Narodzenia (geneza wyżej). Są to pytania, na które trzeba dać odpowiedź. Kwestjonariusz został opracowany przez sily fachowe Zakładu Etnograficznego Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Będąc członkiem se-

minarium niniejszego zakładu, jestem w posiadaniu kwestjonariusza, który przesyłam „Harfie”.

Odpowiedzi na pytania prosilbym podawać (szczególnie nazwy przedmiotów i t. d.) w pisowni fonetycznej (pisać tak, jak wyraz się słyszy). Zresztą, prosilbym zwrócić uwagę na artykuł p. Wł. Hoffego p. t. „Śladem naszej kultury” (Nr. 21 „Nasze Życie”), gdzie podane są pewne wskazówki dla K. Zawistowicza.

Najmilszem byłoby dla mnie, aby słowa moje nie były wołaniem na puszczy i aby „Harfa” Daugawpilska otrzymała dużo, dużo materiałów. Tam bowiem zdaje się powstają zarodki archiwum.

Nawołuję więc wszystkich do współpracy! Niech piszą wszyscy, aby było jaknajwięcej odpowiedzi na kwestjonariusz, z wielu bowiem można stworzyć jeden rzeczywiście wyczerpujący te kwestje.

Piszę Koledzy, Wy Młodzi, którzy najczęściej żyjecie wśród ludu! Niech słowa i czyny najczęściej przodków, dziadów, ojców i matek zapisze historia!

Niech nasze skromne umysły dołożą do gmachu Kultury Narodu Naszego cegiełkę, która może być także bardzo cenna, jak mądre tomy uczonych!

Kazimierz Pietkiewicz.

Zgodnie z życzeniem Szan. Aстора, kwestjonariusz, o którym mowa, został skierowany do „Harfy” w Daugawpilsie, która — na prośbę Czytelników — chętnie nim będzie służyła, jako instytucja, która podjęła się zorganizowania Archiwum Ludoznawczego. Redakcja.

Katedra świętego Jana w Warszawie

(Dokończenie ze str. 11)

daru w ręku, patrzącego w odnowiciela wojska polskiego, i niewiasty w koronie, smętnie schylonej nad tarczą z herbami Polski i Litwy — symbol płaczącej Ojczyzny.

Na zakończenie opisu, wyglądu i dziejów Fary świętojańskiej wymienić jeszcze trzeba kruchę, oddzielną od nawy głównej piękną kutą w żelazie kratą, darem Zygmunta III, małą kruchę, też posiadającą kilka pamiątek, zakrystję, zdobną malowidłami Smuglewicza, skarbiec, zawierający szereg drogocennych naczyń i sprzętów kościelnych, biblio-

tekę z dyplomami już od r. 1408, nowozałożone Muzeum Djecezjalne, w którym zebrano sporo wartościowych zabytków kościelnych, krytą pod katedrą, gdzie spoczywają zwłoki H. Sienkiewicza i prezydenta Narutowicza.

Dziś, gdy Warszawa uzyskała godność stolicy wielkiego Państwa Polskiego, Katedra warszawska stała się siłą rzeczy główną świątynią Polski i sercem narodu, a głos jej dzwonów, bijących na chwałę lub twórgę, jest też głosem serc wszystkich Polaków na całym świecie.

Nowy nasz odbionik

HALLO EUROPA 36

Wyplata do 12 m.

Radjo sklep K. LEPESZKO

Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 31865

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

39)

A jednak trzeba wracać... do Toma, do dzieci Tomowych, które patrzeć na mnie będą ze zdumieniami i zgrozą, na starego, swiego człowieka, który przybył ongi ze Ziemi, a teraz długo żył w samotności...

Trzeba mi wracać... Wracać nam trzeba, Ado...

Nad morzem, przy Ciepłych Stawach

Od EXODU naszego dni księżycowych czterysta dziewięćdziesiąt dwa, to znaczy blisko trzydzieści ośm lat ziemskich. Bardzo dawno już nie zapisywałem nic na tych kartach, dzisiaj biorę je w rękę, aby zanotować śmierć Róży.

Umarła, rzecz straszna, z winy swego męża, ukochanego niegdyś mego wychowanka, Toma, który w gniewie uderzył ją kamieniem w głowę!

Druga żona Toma i dzieci jego starsze

przyjęły ten czyn w milczeniu, zdaje im się, że on ma prawo zabijać wszystkich, którzy mu nie są posłuszni. Jedna Ada, zawsze zdala się trzymająca od Tomowej rodziny, wystąpiła teraz przeciw zabójcy. Bez wybuchu, bez krzyku, tylko z groźną twarzą i podniesionymi rękami szła dziewczyna ku niemu, a on się cofał lekliwie, choć mógł ją jednym uderzeniem dłoni powalić, bo większy jest i silniejszy.

Ale ona zatrzymała się dwa kroki przed nim i, pokazując jedną ręką za siebie, na świeży trup kobiety, poczęła drugą trząść nad jego głową i wołać:

— Za krew twojej żony przeklinam cię w imieniu Staroego Człowieka!

(Starym Człowiekiem mnie tutaj teraz nazywają).

Tom się uląkł, ale po chwili spojrzął na mnie, wciąż milczącego, posępnym

wzrokiem, a potem rzekł do Ady, usiłując nadać hardość swemu głosowi:

— Róża była moja, — wolno mi było robić z nią wszystko... żywić ją lub zabić. Dłaczegoż była nieposłuszna?

Ten straszny wypadek i ta zbrodnia — mimowolna, gdyż nie wierzę do tej chwili, aby Tom z zamiarem zabójstwa uderzył był żonę — oświeiliły mi nagle trzy rzeczy, z których dotąd niedość jasno zdawałem sobie sprawę.

Widzę przedewszystkiem tyraństwo Toma i zdaje mi się, że ja temu jestem winien, bom go wychował, a nie umiałem zrobić go innym. Zresztą, nie trzeba może było spędzać samotnych lat w Kraju Biegunowym, a tych tu zostawiać swemu losowi...

A potem zadziwiła mnie Ada. Widzę z jej wystąpienia i z welu rzeczy, które mi się dopiero teraz przypominają, to, na co niedość dotąd zwracałem uwagę, mianowicie, szczególny jej stosunek do brata i jego rodziny. Zdaje mi się, że oni się nienawidzą wzajemnie, a mimo wszystko, tamci boją się tej dziewczyny, najmłodszej z pierwszego pokolenia tutajszych ludzi. Ona trzyma się zdala od nich i jest wśród nich jakby kapłan-

Kącik polskiego Robotnika Rolnego

Zmiany w kontraktach na rok 1936-ty

Tegoroczny kontrakt robotnika rolnego w Łotwie przynosi szereg zmian w porównaniu z kontraktami z lat ubiegłych. Wydać się więc wskazaniem omówić w tem miejscu dokładniej te zmiany, aby zapoznać całkowicie polskiego robotnika z jego obowiązkami i prawami, wynikającymi z tej nowej umowy.

Przechodząc punkt po punkcie nowe warunki umowy widzimy już w 2-gim pkt. kontraktu zmianę, dotyczącą prac w dnię świąteczne i niedziele. Punkt ten brzmi obecnie następująco:

„W dnię świąteczne i niedziele robotnicy powinni wykonywać najkonieczniejsze prace domowe i przy karmieniu inwentarza. Robotnik ma prawo mieć raz na miesiąc jedną całą niedzielę wolną, lecz w porozumieniu z pracodawcą. Jeżeli robotnik przysługującej mu wolnej niedzieli nie otrzymuje, to ma on prawo otrzymać za każdy taki dzień specjalne wynagrodzenie w wysokości 2-dniowej płacy. Wynagrodzenie wspomniane powinien pracodawca wypłacić natychmiast w końcu dnia lub też przy pierwszej wypłacie następnego zarobku. Jeżeli robotnik wychodzi z domu w niedzielę bez zgody pracodawcy, to ten ostatni ma prawo potrącić z płacy robotnika kwotę w wysokości 2-dniowego zarobku, wpisując jednocześnie wspomnianą sumę do ksiąteczki płacy lub przy wypłacie pierwszej płacy, jako sumę wypłaconą, co potwierdza robotnik własnoręcznym podpisem.”

Dalszą zmianą, jaką przynosi ze sobą nowa umowa na r. 1936, jest wynagrodzenie. Płaca robotników jest ustalona w 8 pkt. umowy, który brzmi następująco:

„Wziasie od dnia 1 kwietnia do 1 grudnia robotnicy otrzymują następujące wynagrodzenie: robotnik otrzymuje — Ls 24

(dwadzieścia cztery) miesięcznie, robotnica otrzymuje — Ls 20 (dwadzieścia) miesięcznie, w pozostałych zaś miesiącach — robotnik otrzymuje Ls 18 (osiemnaście) miesięcznie, robotnica otrzymuje — Ls 17 (siedemnaście) miesięcznie.”

Jak widać więc płace robotników i robotnic zostały nieco podwyższone w porównaniu z ubiegłym rokiem, kiedy robotnik dostawał tylko Ls 23, robotnica zaś Ls 18 miesięcznie. Równocześnie ustalone zostały poraz pierwszy płace dla robotników za okres zimowy: wynoszą one —

dla robotnika Ls 18, a dla robotnicy Ls 17 miesięcznie. —

Jest to ważna zmiana, ponieważ dotychczas, w okresie zimowym, płace i warunki pobytu robotnika polskiego w Łotwie były zupełnie nieustalone.

Dzięki temu ustaleniu powinna się zmniejszyć ilość nieporozumień pomiędzy robotnikami a pracodawcą w okresie zimowym. Dalszą zmianą warunków kontraktu jest skreślenie punktu, dotyczącego otrzymania obuwia roboczego od pracodawcy. Za zwiększenie płac musiano zgodzić się ze skreśleniem punktu, dotyczącego obuwia, które robotnik będzie musiał sobie teraz sam kupować. Nie jest to jednak rzeczą ważną, biorąc pod uwagę, iż takie obuwie robocze (łapcie ze skóry) kosztują w Łotwie od Ls 1,50 do 2,—.

(Dokończenie w następnym numerze)

O dokumentach osobistych robotników

Robotnicy polscy, co pracują w Łotwie, w interesie własnym powinni dbać aby dokumenty swe mieć w porządku, co ułatwi przekazywanie zarobków rodzinom do Polski i ustali ich stosunek do władz miejscowych. Przedewszystkiem muszą mieć zawartą z pracodawcą umowę (kontrakt). Jeśli termin umowy wygasł, umowa musi być odnowiona — przedłużona. Każdy robotnik czy robotnica — powinni mieć ważny paszport, który musi być zameldowany u miejscowych władz policyjnych. Meldunku zawyżczają dokonywa gospodarz — pracodawca, robotnik jednak w swoim własnym interesie powinien tego dopilnować. Gdy termin ważności paszportu wygasa, robotnik powinien swój paszport przesać do Konsulatu R.-P. w Rydze, Mednicku iela 6-b, lub w Daugawpilsie, Plkv. Brieža 10, celem przedłużenia, załączając na porto 50 santymów w znaczkach pocztowych. Po przedłużeniu terminu ważności paszportu, Konsulat wysyła paszport robotnikowi spowrotem. Robotnicy, co przyjechali bez paszportów emigracyjnych — za przepustkami i mają przy sobie wewnętrzne dowody osobiste, muszą zaopatrzyć się w należyte paszporty w Konsulacie R. P. w Rydze. W tym celu powinni swe dowody osobiste wraz z przepustkami oraz z 2 fotografiami i jeśli mają przy sobie metrykami urodzenia przesać do Konsulatu, prosząc o wystawienie formalnego paszportu polskiego na prawo zamieszkiwania zagranicą. Mężczyźni muszą dołączyć jeszcze ksiąteczki wojskowe. Prócz tego należy jednocześnie przesać do Konsulatu przekazem pocztowym opłatę za wystawienie paszportu i na wydatki pocztowe,

razem Ls 5 (pięć latów). Robotnicy zaś tacy, którzy przyszl do Łotwy nielegalnie — bez paszportów względnie przepustek, aby zaopatrzyć się w formalne paszporty na prawo pobytu zagranicą, powinni nadesłać do Konsulatu wszystkie posiadane swe dokumenty, jak naprzykład: wewnętrzny dowód osobisty, metrykę urodzenia, ksiąteczkę wojskową, świadectwo zamieszkania i t. p., oraz 2 fotografie i przekazem pocztowym Ls 11 (jedenaście latów) tytułem opłaty za wystawienie paszportu i na wydatki pocztowe.

Wszyscy mężczyźni w wieku od lat 18 do 46 powinni być ujęci w ewidencji wojskowej. Młodsi, co nie stawali jeszcze do poboru, a znajdują się zagranicą muszą się rejestrować w najbliższym Konsulacie, gdy kończą lat osiemnaście i drugi raz gdy kończą lat dwadzieścia. O czasie, kiedy należy dokonywać rejestracji, Konsulat podaje do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie w miejscowych gazetach. Ci zaś, co stawali już do poboru i odbyli służbę wojskową, lub zostali zaliczeni do ponadkontyngentowych, zgodnie z pouczeniem znajdującym się w ksiąteczkach wojskowych, powinni o każdej zmianie swego miejsca pobytu meldować do odnośnego Urzędu meldunkowego, a będąc zagranicą — w najbliższym Konsulacie. Meldunku można dokonać osobiście, mając przy sobie ksiąteczkę wojskową i paszport, albo też nadsyłając do Konsulatu w liście poleconym swoją ksiąteczkę wojskową z podaniem dokładnego adresu miejsca zamieszkania w Łotwie oraz załączając 50 sant. w markach pocztowych na porto.

choć nie wiem, czy ten wyraz dobrze rzecz określa.

A trzecia rzecz, która mnie najwięcej przestraszyła, bo najbliższej mnie dotyczy: oni uważają mnie... Ale nie! może się tylko ludź! Cóż, że Ada przeklinała Toma w moim imieniu? Wszak jestem tu najstarszy, więc pewnie tylko dlatego... A jednak, gdyby tak było? czyżbym i temu... bałwochwalstwu ja był winien?

Jak oni wszyscy dziwnie wymawiają te wyrazy, które mi mianują: Stary Człowiek...

W czternaście dni księżycowych po śmierci Róży — umarł Tom. Pozostawił dwanaścioro dzieci, pięcioro ze zmarłej żony, a siedmioro z drugiej żony Lili.

Pochowałem go sam na Wyspie Cmentarnej obok grobów Marty i Piotra i Róży i najmłodszego, trzynastego jego dziecięcia, które umarło było wkrótce po narodzeniu.

Lili rozpaczła straszliwie po śmierci męża. Zdaje mi się, że i ona wkrótce za nim pójdzie.

Ada jedna jest spokojna. Patriarchą księżycowego ludku jest teraz Jan, najstarszy syn Róży i Toma,

ożeniony z córką Lili.

A ja... ja się już nie liczę oddawna...

Ada powiedziała * mi dzisiaj z głębokim przekonaniem, że ja nigdy nie umrę... Nie wiem, czy ona jest szalona i to księżycowe pokolenie, które słucha ją i śnać jej wierzy, czy też istotnie ja sam jestem dziwnym wyjątkiem wśród ludzi...

Bo istotnie — dlaczego ja jeszcze żyję?

Lily umarła.

Z pierwszego pokolenia księżycowego Ada już tylko jedna jest przy życiu...

Od EXODU naszego dni księżycowych pięćset i siedmnaście...

Strach mnie przejmuję, bo tu naprawdę koło mnie dzieje się coś, czego nie mogę i nie chcę! zrozumieć...

Ten ludek podczas burzy, sroźszej dzisiaj, niż zazwyczaj, i połączonej z groźnym wybuchem Otomara — ten ludek przyszedł pod moje mieszkankie z ofiarami, mając na czele szaloną kapłankę Adę, której śnać długi niegdyś pobyt i samotność w Kraju Biedunowym zmysły odebrały. Już od czasu oplakanego zabójstwa Róży, które ją straszliwie wstrząsnęło, zacząłem uważać, że w jej

głowie coś niedobrego się dzieje, teraz widzę, że ma naprawdę pomieszanie zmysłów. Ale ja to jeden widzę! — oni ją czczą i mają za natchnioną! I dzisiaj pod jej szalonym przewodnictwem — straszno powiedzieć! — modlili się do mnie, abym powstrzymał wichry i uspokoił kołyszającą się pod ich nogami ziemię! Więc oni mają mnie naprawdę za...

O! jakże ja strasznie jestem samotny w towarzystwie tej obłąkanej i tych karłów, zaledwie zasługujących na miano ludzi!

Takie mnie czasem straszne ogarnia zniechęcenie... Zabrałem się dzisiaj do porządkowania zapyłonej oddawna biblioteki mojej i papierów i przyszła mi nagle ochota spalić to wszystko i ten pamiętnik także.

Nie spaliłem. Ale książki i papiery zostały rozsypane na podłodze — leżą w beładzie przed oczyma moimi, a mnie się ręki nie chce wyciągnąć, aby je podjąć.

Niech tak zostaną. Gdy umrę — zapewne nikt ich już nie poruszy...

(DCN)

